

Mączak, Antoni

Ceny, płace i koszty utrzymania w Europie Środkowej : w poszukiwaniu nowych źródeł dla dziejów XVI wieku

Przegląd Historyczny 64/4, 741-769

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANTONI MĄCZAK

Ceny, płace i koszty utrzymania w Europie Środkowej. W poszukiwaniu nowych źródeł dla dziejów XVI wieku

1. Statystyka cen — niezależnie od ścisłości samych liczb — dostarcza dla XVI—XVII w. w wielu dziedzinach pozorów jedynie informacji. Łatwo o liczby, trudno o dane reprezentatywne. Ciągi liczbowe nieźle informują o koniunkturze, znacznie gorzej orientują o różnicach geograficznych, potencjale gospodarczym, ogólnej charakterystyce regionów. Ponieważ jednak nie można rezygnować z ujęć liczbowych, należy szukać nowych źródeł, zwłaszcza takich, które pozwolą tworzyć wskaźniki agregatowe. Można je znaleźć w materiałach, które nie bywają zazwyczaj wciągane do dyskusji nad dziejami handlu, cen i pieniądza.

Drobiazgowo, ambitne studia nad układem cen i płac, w rodzaju prowadzonych dla Antwerpii przez Scholliera i Van der Wee, możliwe są jedynie dla niewielu ośrodków Europy Zachodniej¹. Nawet stosunkowo bogaty w źródła Gdańsk XVI i XVII w. nie da się w ten sposób opracować. Jak trudno zresztą budować syntetyczne wnioski na podstawie statystyki produkcji, zwłaszcza surowców i półfabrykatów, przekona się każdy, kto porówna w roczniku statystycznym współczesne dane o Polsce i Włoszech.

O ileż jednak trudniejsza jest sytuacja specjalisty dziejów XVI i XVII stulecia. Znajduje on w źródłach dość liczne oszacowania demograficzne, zupełnie oderwane informacje o finansach państw, sporo danych o obrotach handlowych w portach (dla niektórych tylko lat), wreszcie dla końca okresu i oficie dla wieku XVIII, oficjalne statystyki i oszacowania obrotów i bilansów w handlu zagranicznym. Różnice w podstawach obliczeń, zmiany granic utrudniają porównania nawet dla tak stabilnych systemów jak Wielkiej Brytanii; nawet najlepiej rozwinięta w XVIII w. sprawozdawczość szwedzka pozostawia historykom wątpliwości co do wiarygodności podstawowych danych o handlu². Co dopiero mówić o kontynencie, o Polsce?

W porównaniu z innymi zjawiskami badanymi statystycznie korzystnie wyróżniają się ceny. Danych jest mnóstwo, każdy rok przynosi wiele nowych opracowań, także trudności metrologiczne są do pokonania. Jednak nawet znakomita *summa*, artykuł F. Braudela i F. Spoonera³,

¹ E. Scholliers, *Loonarbeid en Honger. De Levensstandard in de XV^e en XVI^e eeuw Antwerpen*, Antwerpen 1960; H. van der Wee, *The Growth of the Antwerp Market and the European Economy (Fourteenth — Sixteenth Centuries)* t. I—II, The Hague 1963.

² Por. *Svensk handelsstatistik 1637—1737*, wyd. B. Boëthius, E. F. Heckscher, Stockholm 1938, s. XXVIII n.

³ F. Braudel, F. Spooner, *Prices in Europe from 1450 to 1750*, [w:] *The Cambridge Economic History of Europe* t. IV, ed. E. E. Rich, C. H. Wilson, Cambridge 1967, s. 378—486.

nasuwa pesymistyczne refleksje: jedynym towarem, którego ceny potrafiemy dziś zestawić dla wielu regionów europejskich jest pszenica (znamy też dość dobrze relacje wartości obu kruszców szlachetnych, łatwo doszukać się cen pieprzu i soli). Nie ulega wątpliwości rola pszenicy w gospodarce, ale też znaczenie to nie było wszędzie jednakowe: artykuł pierwszorzędno znaczenia dla wszystkich grup konsumentów we Włoszech, spożywany był wówczas w środkowej i północnej Europie przez parę procent uprzywilejowanych społecznie i majątkowo. Brak wartościowych danych o produkcji metalowej nie dziwi historyków, którzy już do tego przywykli. Jeśli zresztą brak ten wypełnić oszacowaniem, to i wówczas rezultat ma znaczenie ograniczone.

W tym związku warto spojrzeć na krzywą wielkości produkcji w Polsce (w przeliczeniu na 1 mieszkańca), jaką zaproponował niedawno Jerzy Topolski⁴. Skonstruowana jako agregatowy wskaźnik produkcji żelaza i zboża, stanowić ma surogat krzywej dochodu narodowego. Sądzę, że wykres ten jest nieprzydatny nie tylko ze względu na wątpliwości czy usterki statystyczne (przyjęcie za podstawę najwcześniejszych i najbardziej ryzykownych liczb); nie informuje on o produkcie finalnym i w konsekwencji raczej udużnia niż wyjaśnia obraz przemian gospodarczych. Czy siły wytwórcze czasów Jędrzeja Kitowicza przypominały u nas epokę Galla Anonima? Wskaźniki są zbliżone, ale nawet talenty literackie czy osiągnięcia historiograficzne kronikarzy wydają się łatwiejsze do porównania niż wyniki pracy żeńców i kuźników odległych od siebie w czasie o wiele setek lat. Najtrudniej zaś porównywać struktury, rozumiane jako zespoły współczesnych sobie współzależnych zjawisk.

Obraz gospodarki oparty na podstawowych danych o produkcji surowców i półfabrykatów jest tak dalece uproszczony, że aż nieprzydatny dla badań porównawczych w przestrzeni. Gdy bowiem zestawiamy dane o przeciętnych plonach dla Polski od XVI do XX w., zmieniające się oszacowania plonów zbóż dotyczą tego samego — choć ewoluującego — społeczeństwa, dotyczą struktury o pewnych tradycjach i obfitych elementach stałych. Te elementy znamy często lepiej dla okresów późniejszych i mniej lub więcej umiejętnie potrafimy ekstrapolować wstecz. Jeśli natomiast chcemy, opierając się na danych o żelazie i zbożu, porównywać życie gospodarce kilku różnych krajów, jesteśmy w sytuacji znawcy oceniającego urodę kobiecą na podstawie szkieletu.

Szukajmy bardziej wielostronnych wskaźników. Oto dwa dotąd nie badane: płace pracowników folwarcznych i koszty utrzymania podróży. Jakkolwiek to zestawienie wydać się może zaskakujące, a liczby — marginesowe, w końcowej części artykułu postaram się wyciągnąć wnioski łączne i uzasadnić je teoretycznie.

2. Lustracje królewszczyzn należą do tych źródeł, które im ostrzej bywają krytykowane, tym więcej wykazują zalet. Nie mamy złudzeń co do ścisłości liczb, jakież jednak inne źródło dla tej samej epoki w Polsce ujmuje tak wiele zagadnień, pozwala na tak szerokie porównania regionalne? Wśród informacji, które nie zostały dotąd poddane bliższej analizie wymienić trzeba płace czeladzi folwarcznej.

Przed wojną jedynie Jan Rutkowski w cennym szkicu o królewszczyznach pruskich zwrócił uwagę, że „najczęściej spotykane płace w Prusach są nieco wyższe od zwykłych płac na Rusi Czerwonej”. „W Pru-

⁴ J. Topolski, *Wskaźnik wzrostu gospodarczego Polski od X do XX w.*, KH XXIV, 1967, s. 1010.

sach — pisał dalej — o wysokości płac robotników rolnych decydowało znaczne ich zapotrzebowanie oraz popyt na robotników w miastach. Obydwa te czynniki niewątpliwie silniej działały w Prusach niż na Rusi Czerwonej. Natomiast na Rusi ekwiwalentem obu tych czynników było silne zapotrzebowanie na osadników, potrzebnych do nowozakładanych lub rozszerzanych wsi zarówno w samym woj. ruskim, jak i sąsiednim podolskim, oraz w południowych częściach W. Ks. Litewskiego”⁵. Ostatnio wykorzystał te dane Andrzej Wy cz a ń s k i, badając produkcję folwarczną starostwa korczyńskiego⁶. Chcąc zapełnić lukę między Prusami i Rusią, posunąć dalej rozumowanie zaznaczone ledwie przez Rutkowskiego, wypadnie zastanowić się, co mianowicie oznaczają kwoty płac notowane przez lustratorów. Które z nich są porównywalne? Czym są płace wyrażone w pieniądzu w stosunku do całości płac roboczych?

Lustratorzy notują kilkanaście różnych zawodów (stanowisk) ludzi zatrudnionych na folwarku, przy czym terminologia jest stosunkowo jednolita⁷. Abyśmy mogli porównywać regiony, wybrać musimy te funkcje, które oznaczają jedno i to samo niezależnie od terytorium. Konkretnie: urzędnik, którego wraz z dwornikiem spotykamy najczęściej, w niektórych starostwach otrzymuje pensję znacznie wyższą, w innych zaś równą dwornikowi. Oto w starostwie halickim urzędnicy otrzymują w 1565 r. 10 i 15 grzywien, gdy dwornicy — jak we wszystkich królewskich ruskich — tylko po 4. Analogicznie zdarza się na Mazowszu i Kujawach. Czasem *expressis verbis* różnicę wiąże się ze szlachectwem jednego z dworników. Dla naszych celów wystarczy zauważyć, że ze względu na różnice społeczne i zadania dworników (różne rozmiary folwarków, opieka nad puszcza, dodatkowe obowiązki) płace przez nich otrzymywane nie są dobrze porównywalne⁸. Inne funkcje spotykamy tylko w niektórych starostwach. Jako pracownicy spotykani powszechnie pozostają pasterz i dziewczka.

Pasterze są zróżnicowani zawodowo. Pasterz *tout court* oznacza pasterza bydła; obok niego bywają specjaliści od świń, owiec, z reguły gorzej opłacani. Dziewka — w tekstach łacińskich *ancilla* — występuje w niemal każdym starostwie, w znacznej większości folwarków. Bywa nisko opłacana, ale jej pozycja społeczna, funkcja pełniona na folwarku nie zmienia się z pewnością w zależności od regionu.

Źródło nie pozostawia wątpliwości, że wynagrodzenie pieniężne jest tylko częścią płacy czeladzi. Utrzymanie tych „wiktowników” poważnie czasem obciąża bilans żywnościowy folwarku. Niektórzy, tzn. grupy lepiej uposażone, otrzymują sukno określonego gatunku. Z reguły przydziela się czeladzi obuwie, czasem (Wielkopolska, Kujawy) zapewnia jego naprawę, raz lub dwa do roku. Suknia, gunia, kozuch pojawiają się znacznie rzadziej. Trudność powstaje, gdy obuwie-odzież przydzielane są istotnie w naturze i nie znamy ich wartości pieniężnej; często jednak określa

⁵ J. Rutkowski, *Pańszczyzna i praca najemna w organizacji folwarków królewskich w Prusach za Zygmunta Augusta*, [w:] *Studia z dziejów wsi polskiej XVI—XVIII w.*, wyd. W. K u l a, Warszawa 1956, s. 123 n.

⁶ A. Wy cz a ń s k i, *Studia nad gospodarką starostwa korczyńskiego 1500—1600*, Warszawa 1964.

⁷ Wykorzystuję wszystkie drukowane tomy lustracji królewskich 1564—1565. Terminologia jest zróżnicowana w zależności od regionów i obfitsza niż rzeczywisty podział zawodowy. Dziewka jednak pojawia się wszędzie (ewent. jako *ancilla*). Pomiąłem „dziewczęta”, zapewne nieletnie i wynagradzane niżej.

⁸ Z tej racji pomijam nie tylko dworników ale i pracowników zamkowych, jak klucznicy, mielcarze, kucharki.

się ich wartość lub nawet wlicza do wynagrodzenia pieniężnego (np. *fl. 2 cum caligis; gr 24 et 14 gr pro caligis*). Odszukawszy normy panujące w okolicznych starostwach, wielkości te można oszacować, gdy brak danych bezpośrednich. Pozostaje sprawa wiktu.

W przeciwieństwie do wynagrodzenia w gotówce, żywność nie była kalkulowana wedle wartości, choć często można to odtworzyć⁹. Należy jednak pamiętać, że nie wszystkie artykuły żywnościowe wydawane czeladzi czy kuchni folwarku były towarami rynkowymi, tzn. nie zawsze istniała alternatywa: spożyć lub sprzedać. Dopiero z tym zastrzeżeniem wolno porównywać obie wielkości: wartość płacy w gotówce i wynagrodzenia w naturze. Płaca wydaje się niewielkim dodatkiem do naturaliów, ale w XVI w. w Polsce jest to czynnik, który ma szczególne znaczenie. Upewniają o tym mapki 1 i 2. Wynagrodzenia pieniężne układają się z dużą regularnością, jakkolwiek pozostały poważne luki. Widać je na pograniczu wielkopolskim, w ziemiach chełmińskiej i dobrzyńskiej, na styku Rusi i Małopolski¹⁰. Najwyższe kwoty zanotowano dla Prus. Schematyczne dane z lustracji ruskiej sięgają nominalnie 2/3 płac pruskich. Wysoko płacono w bezpośredniej bliskości Krakowa (wielkorządy, Ojców, Słomniki) oraz na Spiszu. Reszta Małopolski ma z pewnymi wyjątkami 36 do 48 gr; podobnie — z trochę niższą dolną granicą — Wielkopolska. Najgorzej płaci się na Mazowszu — przeważnie 1 zł.

Rozpiętość wynagrodzeń dziewczek, przyjmując minimum (starostwo sieradzkie) za 100, sięga 540 (Gniew). W skali dzielnic otrzymamy wskaźnik 100 dla Mazowsza, 100—160 dla Wielkopolski (niższe dane dla części wschodniej, graniczącej z Mazowszem), 120—180 dla Małopolski, 200 dla Rusi i wreszcie 200—400 dla Prus Królewskich. W takim ujęciu różnice są ogromne.

Postępując podobnie z wynagrodzeniem pasterzy biorę pod uwagę dla każdego starostwa (dzierzawy) pracowników wyżej wynagradzanych, pomijając wypadki szczególnie wysokiej płacy. Jeśli więc znów Mazowsze

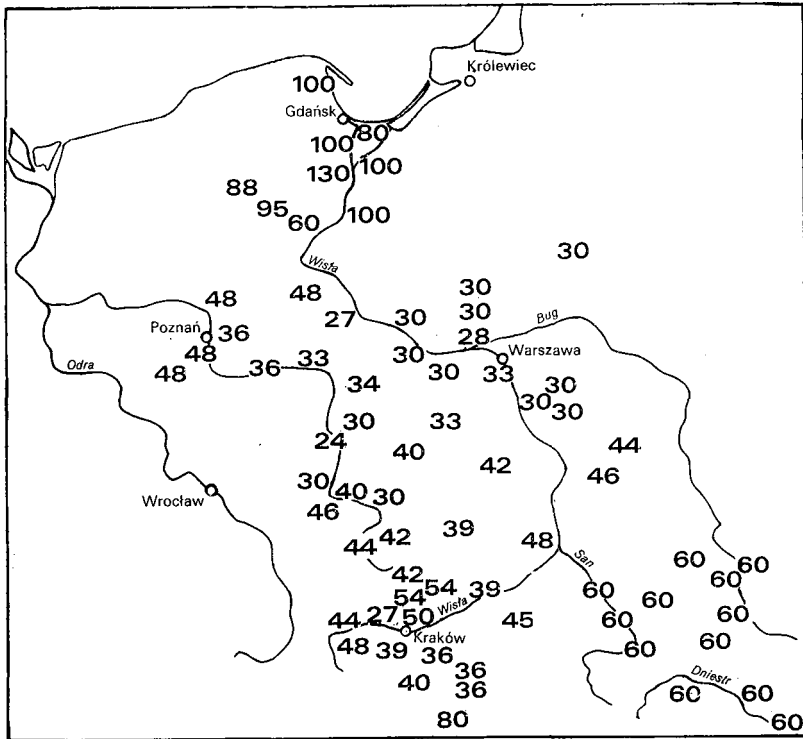
⁹ Zestawienie kosztów wyżywienia jednego pracownika w folwarkach podaje A. Wyczański (*Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1969, s. 162) wedle cen lokalnych, z oczywistym pominięciem kosztów przyrządzania posiłków. Wyjątki z tab. 54 podają w przeliczeniu na grosze, dla umożliwienia porównań z liczbami mapek 1 i 2.

Lata	Dobra	Wyżywienie roczne w gr
1538—1556	starostwo korczyńskie	124
1541—1545	starostwo sieradzkie	110
1545—1563	dzierzawa brzeźnicka	212
1585	starostwo sandomierskie	310
1559—1561	dobra pabianickie	102
1584—1590	Wilda (folwark m. Poznania)	321
1585—1586	Bonin (folwark m. Poznania)	351

¹⁰ Dane o płacach w lustracji ruskiej są wysoce schematyczne i odbijają brakiem ścisłości od danych z pozostałych ziem Korony (płace w starostwie barskim byłyby identyczne jak pod Jarosławiem). Kwestię płac czeladzi folwarcznej, jako czynnika i miernika sytuacji gospodarczej regionu poruszałem w referatach wygłoszonych na konferencji Hansischer Geschichtsverein (Mühlhausen Thür., 1969) i Komisji Historycznej Polsko-Węgierskiej (Poznań, 1971). Szkic kartogramu płac dziewczek folwarcznych zestawiony z kartogramem cen żyta zamieszczony został w „Világtörténet” t. XX, 1970, s. 64, 69 n.

przyjmie się za 100, Wielkopolska uzyska płacę rzędu 100—200, Małopolska 100—140, a ziemie południowo-wschodnie — poświadczone, choć schematycznie, dla Rusi Czerwonej, Wołynia i Podola — 200. Wreszcie Prusy Królewskie — 250 do 370.

Dla porównania klucznicy zamkowi na Mazowszu i Podlasiu biorą po 60 gr (wskaźnik 100), w Małopolsce 120 gr (200), w Wielkopolsce 180 do



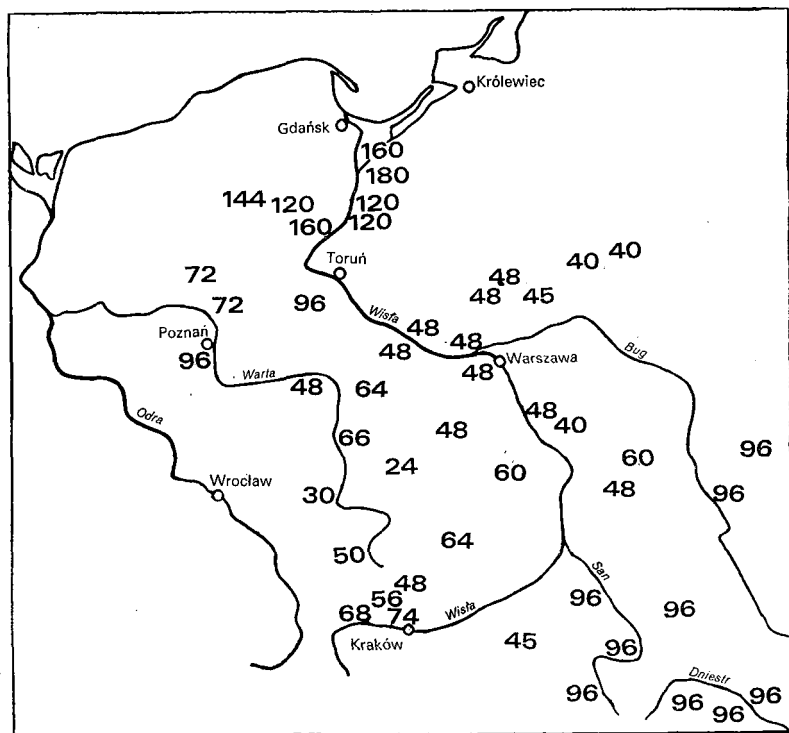
Mapka 1 — Wynagrodzenie pieniędzy dziewczek folwarcznych według lustracji królewskich z r. 1564/65 (w groszach rocznie)

240 gr (300 do 400), wreszcie w Prusach ponad 200 do 300 (wskaźnik od około 400 do 500), z wyjątkowo niską kwotą dla Pucka: 100 gr. Jednak gdy można doliczyć wartość deputatu w suknie — płaca rośnie od razu wysoko, dwukrotnie i więcej.

Częściowej weryfikacji wniosków wyciągniętych z lustracji dokonałem na podstawie wydatków na czeladź zanotowanych w inwentarzu dóbr stołowych biskupstwa wrocławskiego z 1582 r.¹¹ Mamy tam trzy grupy terytorialne posiadłości: w Sieradzkiem (klucze wolborski i niesułkowski), na Kujawach (raciański — od Raciażka, ciechociński — od Ciecocińska — i wrocławski), wreszcie na Pomorzu nad Wisłą (dzierżawa komorska i klucz subkowski). Na mapie stanowią one niemal linię prostą, sięgającą na południu niemal kolana Pilicy, na północy zaś okolic Gdańska. W roku sprawozdawczym w dwu pierwszych kluczach płaca dziewczek w pieniądzu

¹¹ *Inwentarze dóbr stołowych biskupstwa wrocławskiego z roku 1582*, wyd. L. Żytkowicz, „Fontes TNT” t. 37, Toruń 1953, skorowidz *sub vocibus*.

i odzieży (poza kluczem ciechocińskim wyłącznie buciki) sięgały tam 52 i 64 gr (choć bywały i niższe); na Kujawach — 40 i 52,5 oraz w ciechocińskim 58 plus 27 gr na płótno. W kluczu subkowskim, natomiast, dziewczka otrzymywała 138 gr. Z pasterzami jest podobnie, kolejno mianowicie 88 i 89 gr (podaję płace najwyższe), 44 i ponad 48 gr, wreszcie 163 gr. Dla porównania płace dworek (starych pań) w Sieradzkim są raczej niższe niż na Kujawach; najwyższą kwotę zanotowano dla klucza raciańskiego (210 gr, gdy w subkowskim 200 a w dzierzawie komorskiej 160). Wchodzą tu w grę wielkości folwarków, obowiązków itd., gdy jednak zatrzymujemy się



Mapka 2 — Wynagrodzenie pieniężne pasterzy bydła w folwarkach według lustracji królewskiej z r. 1564/65 (w groszach rocznie)

przy dwu pierwszych grupach zawodowych, uzyskujemy dużą analogię do wcześniejszej o 17 lat lustracji: w Sieradzkim płaci się lepiej niż na Kujawach, choć znacznie mniej niż pod Gdańskiem. Porównajmy przybliżone wskaźniki (Kujawy 100) płac dziewczek: w dobrach biskupich dla Sieradzkiego uzyskamy około 125, dla Pomorza — 300. W królewskich (por. mapka 1) odpowiednio około 130 i 330. Nieco zależy tu od przyjętych przybliżeń, ale podobieństwo jest znaczne.

Interpretacja tych danych opiera się na założeniu, że płaca w gotówce i częściowo odzieży stanowi czynnik niezbędny dla przyciągnięcia siły roboczej. Oddziaływał także przymus, poddaństwo, jednak czeladź zachowywała pewien margines swobody. Samo wreszcie regularne zróżnicowanie płac dowodzi, że działały tu siły rynkowe. Otóż siły te były nierówne. Dla Rusi przyjąć można rozumowanie Rutkowskiego: brak osadników

podbijał cenę siły roboczej. W Prusach nie tylko przyciągały miasta, ale trwała rywalizacja między folwarkiem a gburami, której świadectwem prócz litygacji na Żuławach są wilkierze wiejskie. Z kolei siodło, którego najniższą część stanowi Mazowsze, wymaga odrębnej interpretacji. Niskie płace wiąże ze względny przeludnieniem, które było w XVI wieku nie tyle funkcją gęstości zaludnienia, co rozdrobnionej struktury własności. Przy jednakowych czynnikach obszaru i liczby mieszkańców, wielkie gospodarstwa chłopskie i duże posiadłości ziemskie, zwłaszcza zaś wielkie i dobrze zagospodarowane folwarki, potrzebują więcej czeladzi niż jednostki drobne. Mazowsze w omawianym okresie eksportuje siłę roboczą, sezonowo i trwale. Gdyby na miejscu płace kształtowały się wysoko, oznaczałoby to korzystną ekspansję; przykładem *casus* Rusi Czerwonej, Wołyńia i Podola, choć wiele analogii przytoczyć można z odległych krain. Natomiast niskie płace i wychodźstwo świadczą po prostu o nędzy.

Uwagę zwracają nieco wyższe liczby grupując się na mapce 1 w pobliżu Krakowa, Poznania i Warszawy. Wynika z nich sugestia (ale chyba nie wiele więcej), iż bliskość większych ośrodków podnosiła płace pracowników bez kwalifikacji. Ważniejsze wydają się dość wysokie płace na pograniczu śląskim (40 do 48 gr), a także samotna kwota 80 gr dla Spisza. Pogranicze śląskie na odcinku wielkopolskim i podkrakowskim było regionem dobrze rozwiniętym. Sukiennictwo, hutnictwo żelaza, ożywiony handel zagraniczny, sąsiedztwo bogatszego Śląska — wszystkie te czynniki podnosiły poziom płac. Wysokie płace w regionie spiskim skłoniły mnie do dokonania sondy w materiałach słowackich. Jakkolwiek nie znalazłem danych porównywalnych z liczbami pierwszej rewizji królewskiej w Koronie, wysoki poziom płac dziewczek, pasterzy i innej czeladzi okazał się zgodny dla kilku ośrodków ówczesnych Górnych Węgier¹².

Wysokie również były płace na Śląsku. Zarówno taksy z lat 1513, 1530 i 1578, jak dane z rachunków włości (1536, 1584 i 1585) wskazują na płace wysokie, sięgające pruskich a nawet je przekraczające¹³.

Jeśli płace miały przyciągać do pracy, ich wysokość oznacza próg umieszczonej tak, by panu opłacało się jeszcze płacić, a dziewczka (lub inny pracownik) uzyskiwała za to przyjętą w jej środowisku (terenie, grupie) korzyść. Obok czynników społecznych, jak mobilność i przymus, działał tu poziom cen i wysokość innych płac. Aby utrzymać siłę roboczą, trzeba było niekiedy dorzucać drobne kwoty, zwłaszcza przed odpustem czy jarmarkiem¹⁴. Tak więc liczby te są bardzo złożonym miernikiem sytuacji

¹² Státný Slovenský Ústředný Archív (cyt. dalej SSÚA) w Bratysławie, zespół Panstvo Červený Kamen, I; tamże, zespół Banské Spisy 1813—1849. Materiały w archiwach słowackich zawierają obfite dane o cenach i płacach. Z niecierpliwością oczekuję ukazania się zapowiadanej pracy dra Štefana Kazimira na ten temat.

Miło mi podziękować zarządowi Słowackiego Towarzystwa Historycznego, zwłaszcza zaś dr Antonowi Špieszowi, za ułatwienie kwerendy w grudniu 1970 r., rady i przyjazną dyskusję.

¹³ R. He ck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959, s. 230—235.

¹⁴ O stosunkach najmu w omawianym okresie wiemy bardzo mało; kwota wynagrodzenia w gotówce informuje bardzo ogólnikowo. Zupełnie wyjątkowe na tym tle są notatki o umowach o pracę w niezinventaryzowanym tomie zespołu Benicke Panství w SSÚA w Bratysławie, niestety, dopiero z lat 1639—1645. Warunki umów (gotówka, odzież, utrzymanie) są bardzo podobne do polskich, dowiadujemy się jednak o dodatkowych kwotach, płaconych z okazji jarmarków itp. „Robotna dziewczka” zatrudniona w styczniu 1641 r. za 4 fl. 25 d., otrzymała następnie jeszcze 1 fl. 8 d., 51 d. i 50 d. Podobnie magurzy (dwornicy), parobcy. Parokrotnie w ciągu roku wy-nagradzane dziewczki przysparzały zarządcy wiele kłopotu; dwukrotnie notuje jak np.: *N. B. Tato kurwa se bola prespala a odemni predrokom uskocila* (tamże, s. 27, 51).

gospodarczej; im wyższe — tym wyżej rozwinięty region, tym silniej rozwinięta gospodarka pieniężna. Użyteczną analogią stanowić może rozrzut płac robotników rolnych w Polsce w okresie międzywojennym. Przy innej okazji zwróciłem uwagę, że słaby rozwój gospodarki pieniężnej na wsi w tym okresie stwarza podstawę do porównań z epokami znacznie wcześniejszymi; w obecnym przypadku paralela wydaje się uzasadniona. Kontrast między województwami zachodnimi a wschodem i południem kraju jest wyraźny i odpowiada w ogólnych zarysach rozrzutowi cen żywności i położeniu gospodarczemu poszczególnych regionów (por. tab. 1).

Tabela 1

A. PŁACE UMOWNE STAŁYCH ROBOTNIKÓW ROLNYCH (ORDYNARIUSZÓW) W POLSCE W R. 1933/34
B. PŁACE DNIÓWKOWYCH ROBOTNIKÓW ROLNYCH W POLSCE W R. 1933 WSKAŹNIKI: WOJ. ZACHODNIE=100

	Województwa			
	zachodnie	centralne	wschodnie	południowe
A. Wartość wynagrodzenia				
wyrażona w zł	100	79	72	67
j.w. w kwintalach żyta	100	86	77	68
B. robotnik na wyżywieniu				
własnym	100	82	68	59
pracodawcy	100	82	71	65

Maty rocznik statystyczny 1937 dz. XIV, 20, 21, s. 249. Są to jedynie dane wybrane. Rok 1929 przyniósł poważne zmiany, jednak dla naszych celów jest obojętne, czy przyjmie się kryzysowe czy przedkryzysowe dane; wskaźniki zmieniły się niewiele. B. — płace w sezonie wiosennym uzyskiwane przez mężczyzn. Województwa centralne: m. st. Warszawa, warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie; wschodnie: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie; zachodnie: poznańskie, pomorskie, śląskie; południowe: krakowskie, łwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie.

Zanim przejdę do dalszych wniosków, przedstawię jeszcze całkiem inne zestawy liczb, przerzucając karty diariusza podróży Fynesa Morysona.

3. Moryson był dość typowym angielskim gentlemanem-podróżnikiem, jednak wyjątkowym autorem. Wiedziony ciekawością krajoznawczą i zapalem do nauki języków, między r. 1591 a 1597 przemierzył w Europie Niderlandy Północne, północne i centralne Niemcy, Danię, Polskę, Czechy, Austrię i kraje sąsiednie aż ku Wenecji, Włochy po Neapol, Tyrol, Szwajcarię, wreszcie ziemie od Renu po Normandię. Poznał wyspy brytyjskie i wybrał się nawet do Palestyny i Syrii. Po latach nauki, podróży, służby w Irlandii osiadł wreszcie spokojnie, by opracować swe notatki i diariusze. Wydał je po latach wraz z obszernymi komentarzami i radami dla podróżnych, a pozostałe po nim rękopisy ukazały się również drukiem w XX wieku¹⁵.

¹⁵ Fynes Moryson, Gent., *An Itinerary Containing His Ten Yeeres Travell through the Twelve Dominions of Germany, Bohmerland, Sweitzerland, Netherland, Denmarke, Poland, Italy, Turkey, France, England, Scotland & Ireland*, London 1617; 2 wyd. t. I—IV, Glasgow 1907—1908 (to wydanie cytuję dalej). Rękopisy Morysona, przechowywane w Corpus Christi College, Oxford, ukazały się w wyborze drukiem jako *Shakespeare's Europe*, wyd. C. Hughes, London 1903, a zrećnie choć myląco dobrany tytuł zapewnił im zainteresowanie czytelników i kolejny przedruk. Książka Morysona, szeroko znana w świecie anglosaskim, omawiana i streszczana była wielokrotnie, nikt jednak nie zwrócił uwagi na jej znaczenie dla dziejów gos-

Mamy więc jakby dwie warstwy informacji: zwięzły diariusz i związane z nim ściśle refleksje, zebrane z grubsza wedle tematów. Dla naszych celów ważne jest, że Moryson orientował się nieźle w geografii i potrafił sobie radzić. Znał francuski, włoski, niemiecki i łacinę, szybko zdobył doświadczenie potrzebne w podróży. Dla własnych rozważań i wygody następców notował swe wydatki, zwłaszcza związane z wyżywieniem i utrzymaniem konia. Poruszał się tak jak było wygodniej w danym kraju: wozem, pojazdami pocztowymi, konno, a czasem pieszo. Opisał sposoby zaopatrywania się w różnych krajach, dał wgląd w obyczaje na rynkach detalicznych, dorzucił wreszcie niemało obserwacji na temat gospód i zajazdów.

Kwota, jaką podróżny płacił w zajeździe, pokrywała wielorakie koszty. Obejmowała obok zysku karczmarza i płaconej przezeń renty koszt surowców — mięsa, jarzyn, napojów — wartość pracy, pokrywała wreszcie koszt noclegu z mnóstwem podobnych czynników. Była wynikiem poziomu usług świadczonych w gospodzie, wliczając w to koszt jej wyposażenia; mieściła także w sobie podatki. Jest to wskaźnik znacznie bardziej złożony niż cena jednego produktu, z którą stykamy się najczęściej w badaniach nad cenami. Tak pojęty koszt posiłku zależał więc od wielu czynników, z których nie najmniej ważny wynikał z tego, co właściwie karczmarz serwował podróżnemu. Zdarzało się, że w bliskim sąsiedztwie znajdowały się znakomite i bardzo przeciętne gospody, mimo jednak różnic dbałości i sprawności gospodarzy, mimo odmiennych standardów dla *persons of quality* i innych gości (bywało tak w większych miastach), z notatek podróżników przełomu XVI i początków XVII w. wynikają wyraźne różnice regionalne, będące odbiciem zamożności krain.

Kontrasty, jakie spostrzegał wędrowiec krążący po Europie, zachodziły między krajami i strefami, ale także między drobniejszymi regionami a zwłaszcza między miastem a wsią. Rzecz oczywista, że na zapadłej wsi, gdzie zamożny turysta czy podróżny zjawiał się rzadko, wygodna i dobrze zaopatrzona gospoda nie miała racji bytu. Uderza, że przy słusznym krytycyzmie wobec zajazdów w Polsce, Moryson chwali sobie pobyt w Gdańsku, Elblągu, Toruniu (choć tu zdarto zeń strasznie) i Krakowie. Analogię do Polski stanowi Hiszpania, gdzie zarówno w początkach XVI jak i w następnych stuleciach cudzoziemcy zdumiewają się, że między jednym a drugim imponującym miastem wypada im nocować w górskich *ventas*, nie mających mebli, żywności a czasem nawet wody. Podobne choć znacznie słabsze kontrasty obserwuje Moryson, Montaigne i wielu innych cudzoziemców nawet we Włoszech, choć ten kraj nastawiony był już poważnie na obsługę turystyki. Tam jednak zdarzało się dostawać w gospodzie czystą a nawet jedwabną pościel a obok cyny i fajansów srebrne nakrycia do stołu¹⁶.

Interesują nas ceny posiłków i noclegów, paszy i stajni, płacone za dość różnorakie usługi. Porównujemy więc ceny niejednakowych i nierównych jakością towarów. Mogłoby to się wydawać zabiegiem dalekim od poprawności, ale właśnie owe nierówności są ważne. Nocleg na sło-

podarczych. Pierwszy szkic moich uwag o cenach w *Itinerary* w zborze *Mélanges en l'honneur de Fernand Braudel t. I, Histoire économique du monde méditerranéen 1450—1650*, Toulouse 1973 (s. 327—336) pt. *Un témoin des prix européens à la fin du XVI^e siècle*.

¹⁶ Moryson, *An Itinerary*, s. 98; M. Montaigne, *Journal de voyage en Italie par la Suisse et l'Allemagne en 1580 et 1581*, wyd. M. R a t, Paris [1955], passim. Francuz jest bardziej wobec stanu gospód włoskich, nie lubi fajansów tokańskich. Z aprobatą notuje wygodę w kilku zajazdach francuskich.

mie, zjawisko powszechne w Europie środkowo-wschodniej, ale również w Irlandii i w hiszpańskiej *sierra* — był czymś nader rzadkim we Francji, Włoszech, nad Renem czy w Anglii. Porównywanie cen za takie same usługi w krajach o różnym stopniu rozwoju byłoby błędem.

Kolejny problem: czy można zestawiać poszczególne informacje o płaconych w gospodach rachunkach? Gdy rozpatrujemy tego rodzaju wydatki jednego tylko podróżnego, o właściwych mu gustach, obyczajach i zależnym od stanu i kiesy standardzie, liczby zanotowane okazują się porównywalne. W gospodach europejskich XVI i XVII w. wikt był uproszczony. Zasiadano przeważnie przy jednym stole (*at an ordinary*, jak to określali Anglicy), gdzie wszyscy dostawali tę samą strawę i przeważnie tak samo płacili. Kto niższy stanem — siaładł w kącie stoła i obsługiwany był mniej grzecznie. Zróżnicowane były jedynie koszty napojów, zresztą w wielu krajach wysokie w zestawieniu z posiłkiem¹⁷. W Anglii *gentlemen* jadali w swoich pokojach w gospodzie, we Włoszech można było wybierać wikt *al conto* lub *al pasto*, czasem podróżny wolał lub musiał nabyć osobiście mięso i oddać je tylko do przyrządzenia kucharce w gospodzie. Ogólnie jednak charakter (choć nie poziom) usług był stosunkowo wyrównany.

Właśnie jednak poziom usług gastronomicznych w gospodach, stan elementarnej higieny kształtował ceny i przy odpowiedniej liczbie danych uznać go możemy za kolejny złożony wskaźnik stanu gospodarki, dający się szczególnie łatwo porównywać w przestrzeni. Jeśli płaci się mało — innymi słowy — to dlatego, że ceny żywności są ogólnie niskie, że gospodarz nie ma dla każdego z gości osobnego pokoju, że nie może dostarczyć tylu wyrafinowanych usług, ile na przykład mają gospody angielskie, weneckie czy nadreńskie.

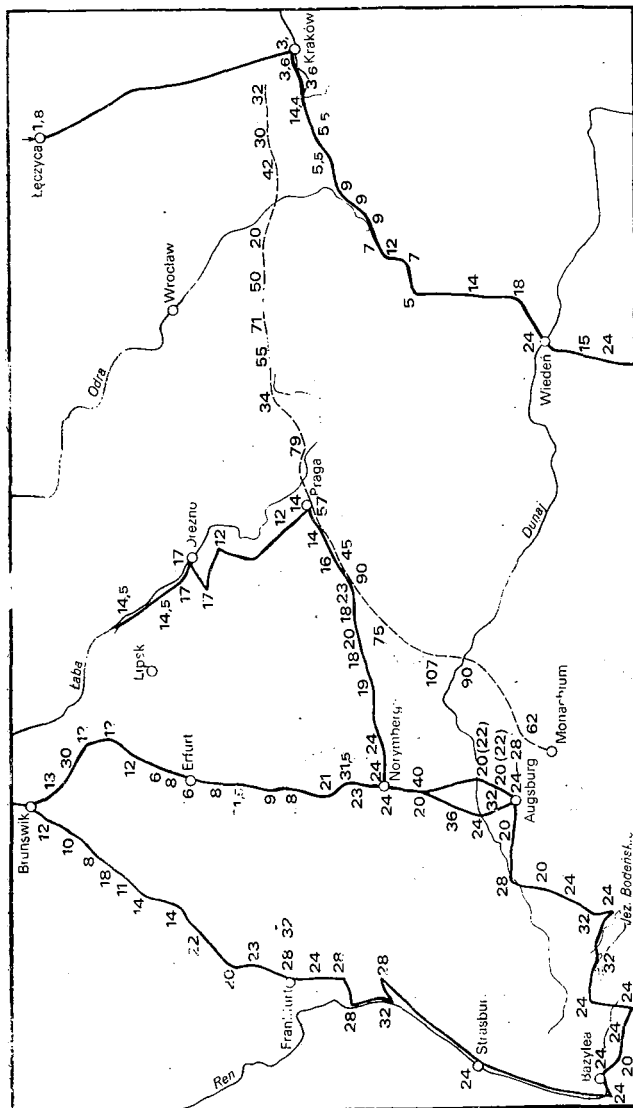
Mapka 3 przedstawia szlaki podróży Morysona między Wisłą, Dunajem i Renem. Liczby oznaczają kwoty, jakie płacił za posiłki (jeśli wieczera — *supper* — to z noclegiem, który stanowił zazwyczaj dodatek do posiłku, jak dziś dodatkiem do noclegu bywa śniadanie). Wszystkie ceny przeliczone zostały z miejscowych walut na grajczary (*Kreitzer*, xr.) wedle danych, jakie pozostawił sam autor, sprawdzonych z innymi materiałami¹⁸.

Szczęśliwym i dość wyjątkowym zbiegiem okoliczności możemy skontrolować wnioski wynikające z danych Morysona, nanosząc na mapkę także wydatki innej grupy podróżnych. W 1595 r. — Moryson jechał przez Polskę w 1593 r. — wyruszył z Olkusza przez Śląsk, Czechy do Monachium młody Stanisław Lubomirski. Jego guwerner, Jan Gębczyński, który prowadził skrupulatnie rachunki, notował wydatki wyłącznie w złotych i groszach polskich, stosując znane sobie przeliczenia z miejscowych walut: groszy śląskich, czeskich, grajczarów i innych. Wśród wielu pozycji co dzień niemal powtarzają się: „za strawę i piwo”, „za wieczerzą i z piwem” lub podobne¹⁹. Jak i w innych podobnych źródłach trudności wynikają w dniach, kiedy popasano dłużej koło południa. Podróżni bowiem w owych czasach ruszali z reguły wcześniej, czasem bez śniadania, głód

¹⁷ F. Moryson, op. cit. t. IV, s. 33. Anglik pisze z doświadczenia, bowiem drogę ze Stade do Emden odbył przebrany za sługę.

¹⁸ F. Moryson, op. cit. t. I, s. XXIII—XXV; t. II, s. 122—162. Uwagi Morysona o kursie i sposobach wymiany pieniędzy są niekiedy drobiazgowo. Nasza wiedza na ten temat oparta jest głównie na obrotach bankowo-kupieckich. Morysona natomiast interesują głównie monety drobne o ograniczonej strefie kursowania i trudności do przeliczenia przy wymianie walut przez podróżnych.

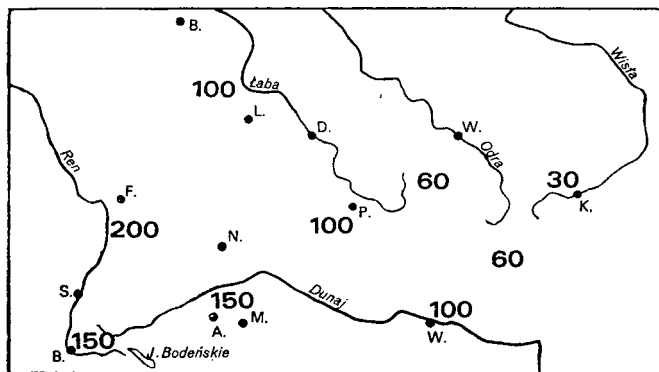
¹⁹ W. Czaplński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół (Studium z dziejów kultury XVI i XVII w.)*, Warszawa 1969, s. 144—149.



Mapka 3 — Koszt posilków Fynesa Morysona w podróżach po Europie środkowej w latach 1591—1595 w grajcarach (linie ciągłe, kwoty od 1,8 do 32 xr.). Koszt posilków orszaku Stanisława Lubomirskiego w podróży z Olkusa do Monachium w r. 1595 w groszach polskich (linia przerywana, kwoty od 20 do 107 gr)

koło południa zaspakajali oszczędnie, przeważnie prowiantem, co nie pozostawia śladu w najskrupulatniejszych nawet zapiskach. Właściwym posiłkiem dnia była wieczerza, zazwyczaj wczesna, ale niekiedy ciągnąca się długo. Omawiane tu rachunki różnicują „wieczerzę z piwem” („z pićiem”) i wieczerzę lub strawę *tout court*. Parokrotnie do kosztu wieczerzy doliczono śniadanie, ale były to wydatki nieduże. W Olkuszu zapłacono tylko za śniadanie Stachinka Lubomirskiego, oddzielając tę pozycję od wydatku na wieczerzę poprzedniego wieczora²⁰.

Wydatków Morysona i Lubomirskiego nie wolno porównywać bezpośrednio. Pierwszy podróżował sam, drugi — z opiekunem, służbą i wozami. Mieli odmienne przyzwyczajenia i kwoty do dyspozycji; Lubomirski ze swym opiekunem zatrzymywali się w południe i zajeżdżali do gospody częściej niż to czynił nasz Anglik. Gdy jednak zamiast liczb bezwzględnych operować będziemy wskaźnikami, rzuci się w oczy analogia we wzroście cen w miarę podróży znad Wisły ku Górnym Niemcom i Austrii. Według rachunków Lubomirskiego koszt wieczerzy między Górnym Śląskiem a Bawarią rośnie dwu i półkrotnie; Moryson jedzie inną trasą, przez Czechy do Frankonii, a innym razem z Małopolski przez Morawy do Austrii, ale rozplątawszy jego itinerarium uzyskujemy jeszcze ostrzejsze kontrasty cen. Mapa 3 przedstawia szlaki podróży i koszty posiłków (noclegów).



Mapka 4 — Przybliżone wskaźniki kosztów utrzymania w gospodach, oszacowane na podstawie danych mapki 3. Za 100 przyjęto dane dla środkowych Czech (okolice Pragi)

Ogólną zgodność dwóch źródeł, niezależnych od siebie i dość odmiennych charakterem, uznać można za poważny argument wzmacniający tezę o kosztach utrzymania rosnących ku zachodowi. Ponieważ diariusz Morysona zawiera znacznie więcej jeszcze informacji, sprawdziwszy go na odcinku Czech i krajów sąsiednich, z większym zaufaniem możemy studiować pozostałe rozdziały, towarzyszyć w podróży po innych krajach. Jednak kontrolę możemy zagęścić, zarówno bowiem opiekun Lubomirskiego — Jan Gębczyński, jak i sam Moryson między Krakowem a Padwą (1593 r.) obok własnego wiktów notowali wydatki na paszę dla koni.

Pasza i utrzymanie konia składa się zazwyczaj z elementów prostszych niż te, których może oczekiwać podróżny dla siebie w zajeździe. Ogólnikowa pozycja „za obrok koński” bywa czasem rozwijana w re-

²⁰ Tamże, s. 144.

gestrze wydatku Gębczyńskiego w formie „za owies, siano, słomę”. Moryson interesuje się, ile owsa nasypiano w stajni jego koniowi²¹, najczęściej wymienia siano i owies (słoma wliczona bywa w ogólne koszty stajni i noclegu jeźdźca), później zaś przechodzi na ogólną formułę *horse-meat* (mapka 4).

Wydatki na obrok są u Gębczyńskiego nieco bardziej wyrównane niż koszty posiłków, szczególnie charakterystyczny jest jednak zgodny rytm obu wielkości. Między Kłodzkiem a Straubing gdzie droższa wieczerza,

Tabela 2

KOSZTY UTRZYMANIA W CZASIE PODRÓŻY STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO DO MONACHIUM W 1595 R.

Odcinek trasy	Koszt wieczerzy		Koszt dzienny utrzymania konia	
	gr	wskaźnik	gr	wskaźnik
Śląsk	35	100	50	100
Czechy	67	191	66	132
Bawaria	86	246	106	212

W. Czaplński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata*, s. 144—153.

tam droższa pasza; Velichovky w obu pozycjach wydatków wypadły najtaniej. Znając cenę paszy w kolejnych gospodach podróźni mogli ze znaczną dokładnością przewidzieć ile wypadnie im zapłacić za nocleg i wieczerzę. Tabela 2 przedstawia przeciętne wydatki z obu dziedzin dla trzech krajów, które przemierzał orszak młodego Lubomirskiego.

Moryson również notował wydatki rosnące w miarę posuwania się od Krakowa ku Padwie; również nie był to wzrost miarowy. Tabela 3 zestawia całodzienne wydatki za posiłki i paszę. Stosunkowo drogi okazał się Oświęcim, co poważnie wpłynęło na średnią cenę dla odcinka śląskiego w tabeli 3. Nadto górską trasą, różnorakie warunki zaopatrzenia w żywność i paszę miejscowości Styrii i Karyntii, drożyzna wielkomijska we

Tabela 3

WYDATKI DZIENNE MORYSONA NA POSIŁKI WŁASNE I PASZĘ DLA KONIA W PODRÓŻY Z KRAKOWA DO WENECJI W 1593 R. (W GRAJCARACH — XR. — NA DOBĘ)

Odcinek drogi	Posiłki		Pasza	
	xr.	wskaźnik	xr.	wskaźnik
Kraków — Śląsk	9,0	63	13,0	110
Morawy	17,5	122	11,1	94
Austria	40,0	280	14,7	125
Austria /Styria	38,7	270	18,3	155
Styria	32,7	229	20,3	152
Styria/Karyntia	38,7	270	20,5	154
Karyntia	36,0	252	33+	280+

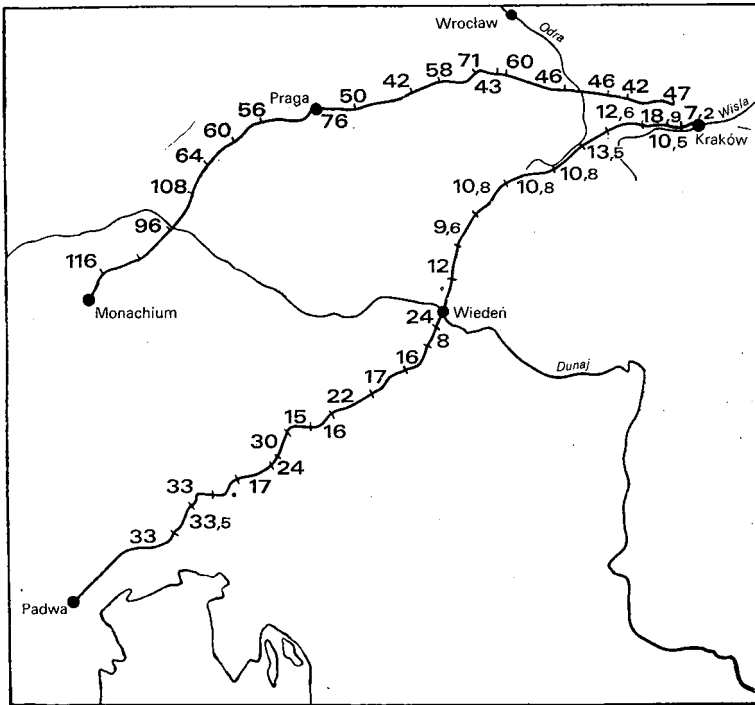
Wskaźnik: średnia dla odcinków małopolsko-śląskiego i morawskiego = 100

F. Moryson, *An Itinerary* t. I, *passim*.

²¹ F. Moryson, op. cit. t. I, s. 137 nn. Owies określa w buszlach; zapewne chodzi o miarę angielską, bowiem dość często lokalne miary objętości stara się przeliczyć na angielskie.

Wiedniu — wszystko to wpływało na wydatki ²². Linia kosztów posiłków dziennych dla obu omawianych tu podróży rośnie wyżej niż analogiczny wykres kosztów utrzymania koni (poza górami Karyntii).

4. Mapa 5, która podaje przybliżone wskaźniki kosztów utrzymania podróżnych, znajduje odpowiednik w ogólnych refleksjach Morysona na temat cen w Europie. Jest to właśnie cecha szczególna pamiętnika tego



Mapka 5 — Koszt utrzymania przez noc koni Stanisława Lubomirskiego w podróży z Olkusza do Monachium (w groszach polskich). Koszt noclegu i całodziennej paszy dla konia Fynesa Morysona w drodze z Krakowa do Padwy w 1593 r. (w grajcarach).

autora, który spisany został w dwóch jakby warstwach. Mamy diariusz i rozważania ułożone z grubsza systematycznie (o podróżowaniu w ogólności; zwyczaje kulinarne — wedle krajów; sposoby picia — w podobnym układzie; ustrój polityczny i drogi, gospody i wymiana walut). Porządek jest zwichrzony, impresje i refleksje z podróży przedzielone opisem wojen w Irlandii. Zresztą także sam diariusz nie pozostał w swej formie pierwotnej. Moryson wzorem innych autorów zalecał podróżnym notowanie co wieczór obserwacji. Należało właściwie chwycić je na gorąco i zapisywać na tabliczkach, a następnie przenosić wieczorem na papier. Otóż informacje diariusza mają taki właśnie szczegółowy, codzienny charakter: ceny, kwoty, waluty obok mniej obfitych uwag na temat jakości posiłków,

²² Droga z Wiednia do Wenecji należała do najbardziej uczęszczanych tras w tej części Europy i gospód nie brakowało, jednak warunki podróży w górskim terenie były trudne. Wymownym tego świadectwem są perypetie Stanisława Reszki, zwłaszcza wozy połamane w przejściach alpejskich. *Stanisłai Rescii Diarium 1583—1589*, wyd. J. C z u b e k, Kraków 1915, passim.

obsługi w gospodach. Skupiam się na tych sprawach, ale dla oceny bystrości obserwacji Morysona w kwestiach pieniężnych istotna jest także kontrola innych jego uwag. Krajobraz, historia, stosunki polityczne też interesują podróżnika. W tym zakresie ocenić go można na tle jemu współczesnych jako obserwatora kulturalnego, bystrego, podróżnika zrównoważonego i odważnego. Moryson opiera się na własnych obserwacjach i na obfitej już wówczas literaturze krajoznawczo-politycznej, jednak w przeciwieństwie do niektórych ze swych następców nie nadużywa jej. Zresztą w zakresie problemów, które nas tu interesują, nie miał Moryson skąd zaczerpnąć wzorów. Jego zwięzłe uwagi o wsi niemieckiej, włoskiej, czeskiej, polskiej mają charakter nowatorski. Mówią one może więcej o autorze niż o przedmiocie jego obserwacji, jako że dla stosunków wiejskich dysponujemy znacznie lepszymi źródłami. Orientujemy się z nich jednak, że nasz Anglik dostrzegał o wiele więcej niż notował w swym dzienniku.

Dostrzegał zaś przede wszystkim nierówność położenia gospodarczego krajów europejskich. Darmo szukać u niego rozważań nad bilansem handlowym — nie był on prekursorem merkantylizmu. Zdawał sobie sprawę kto czym i z kim handluje, dobrze wiedząc czego gdzie brak. Jeżdżąc po Europie orientował się doskonale w walutach i przede wszystkim w cenach. Obok danych szczegółowych pozostawił oszacowania ogólne.

Oto fragment wyводу Morysona na temat warunków i kosztów podróży w Niemczech: „W Dolnych Niemczech pasażer płaci zazwyczaj około 4 szelągów lubeckich za każdy posiłek. W Środkowych Niemczech zapłaci około czterech *Batzen*. A w Górnych Niemczech zapłaci około sześciu lub siedmiu *Batzen* za każdy posiłek, a wszyscy pasażerowie siedzą przy jednym wspólnym stole. U stóp Alp, gdzie spadek wód czyni drogi błotnistymi, zwykli jechać konno. Szwajcaria składa się ze wzgórz i gór, więc również podróżuje się na koniach. A tam pasażer zapłaci zwykle jakieś pięć lub sześć *Batzen* za każdy posiłek”²³. Przeliczenie na jednolitą monetę nie sprawia trudności: szeląg lubecki to $2\frac{1}{4}$ xr., 4 grajcary dają 1 *Batzen*. Jadąc przez Niemcy od wybrzeży ku Alpom czytelnik Morysona oczekiwał rachunków w wysokości 9, 16, 24 do 28, wreszcie w Szwajcarii 20 do 24 grajcarów.

Nie jest to jedyny fragment tekstu tego rodzaju. Pozostałe są rozrzucone, powtarzają się niekiedy i są w rozsądnych granicach zgodne.

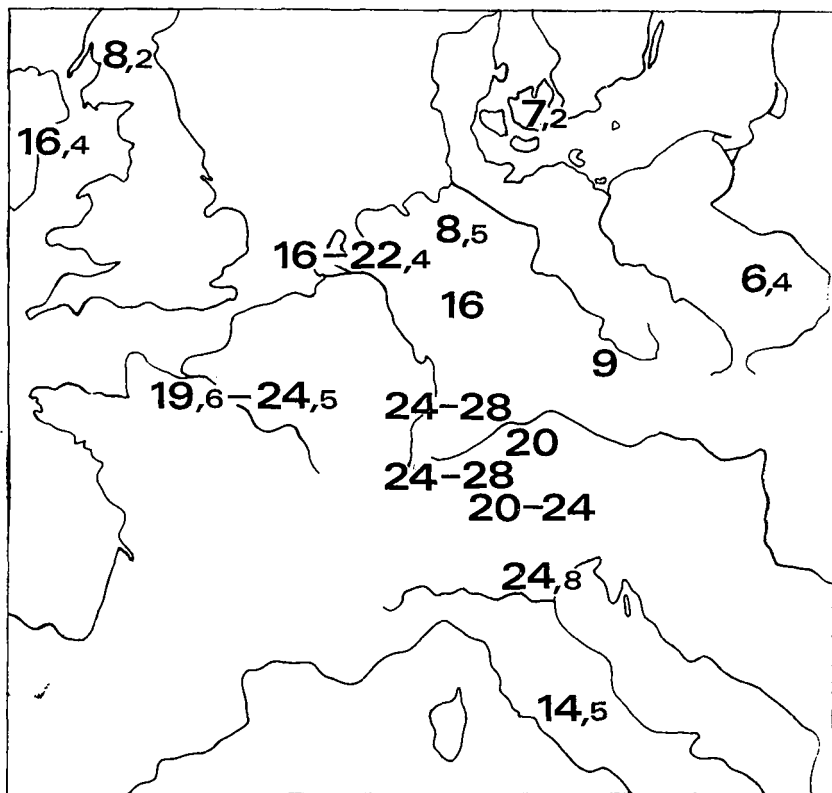
Mapka 6 przedstawia opinię Morysona o kosztach posiłków w zajazdach poszczególnych krain europejskich. Liczby te (na mapce przeliczone na grajcary) nie trudno skonfrontować z rzeczywistymi wydatkami podróżnika. Przeważnie doświadczenie osobiste kształtowało obraz ogólny. Parokrotnie można stwierdzić, jakie to mianowicie wydarzenie czy przeżycie spowodowało refleksję. Szczególny problem powstaje w przypadku Polski. W czasie podróży z Gdańska przez Toruń, Łęczycę, Piotrków do Krakowa Moryson wielokrotnie zapomniał zanotować swe wydatki w gospodach²⁴. Pozostało mu jednak ogólne wrażenie w postaci „przeciętnego kosztu posiłku” i niezapomniane przeżycia w Łęczycy, na których oparł swą teorię związku cen z dobrobytem i potęgą państwa.

Zanim do tego przejdę, trzeba powrócić jeszcze do mapki 5. Znowu mamy wysoce regularny układ cen. Przeciwny Europę linią z północnego zachodu ku południowemu wschodowi otrzymać możemy przy pew-

²³ F. Moryson, op. cit. t. III, s. 465.

²⁴ Tamże t. I, s. 134 n.

nym wysiłku wyobraźni jakby pozytyw i negatyw tego samego rysunku. Najdroższy jest Palatynat i pobliskie krainy (szkoda, że Moryson nie wybrał się dalej w dół Renu i nie znamy cen w Kolonii czy Akwizgranie), najtańsza — położona po drugiej stronie wspomnianej linii Polska środkowa. Różnice cen nad Morzem Północnym i nad Bałtykiem są słabiej zaznaczone; Gdańsk jest oczywiście tańszy z racji bliskich źródeł żywności, ale poziom usług jest tam bardzo wysoki²⁵. Przesuwając się ku Alpom i krainom włoskim, na zachodzie dostrzegamy spadek cen, na



Mapka 6 — Frynesa Morysona oszacowanie przeciętnych kosztów posiłku w gospodach europejskich (przeliczone na grajcary)

wschodzie zaś stopniowy ich wzrost — znów więc kontrasty. Ogólnie: Europa północno-wschodnia w zasięgu doświadczeń Morysona jest tańsza, pozostała zaś droższa. Wyspy brytyjskie przedstawiają w pomniejszeniu te same problemy: doskonałe zaopatrzenie, wzorowa kultura obsługi w gospodach *Home Counties*, rosnący prymitywizm w miarę posuwania się na północ, ubóstwo Szkocji. Irlandia, którą wypada tu pozostawić na uboczu rozważań, przedstawia kontrast „dziczy” (*wild Irish*) i kraju okupowanego, pozostającego w stanie wojny²⁶.

²⁵ Tamże t. IV, s. 98.

²⁶ Tamże t. IV, s. 185—203. Opisy Irlandii, głównie pióra Anglików, są pełne uprzedzeń, ale kontrasty społeczne i gospodarcze w Irlandii musiały być w XVI i XVII w. doprawdy uderzające.

Tabela 4

KOSZTA UTRZYMANIA KONIA WEDŁUG OSZACOWAŃ MORYSONA (PRZELICZONE NA XR.)

Kraje i regiony	Oceny wg wydatków własnych (1597 r.)	Oszacowanie ogólne
Włochy		
Wenecja — Alpy ^a	40 xr.	
Lukka, Florencja		20 xr.
Wenecja, Vicenza		24 xr.
Niemcy		
Górne	56 xr.	36 xr.
Dolne ^b	45 xr.	27 xr. ^c
Polska		11 do 14 xr.
Francja	37 xr.	29 (27) xr. ^d
Anglia		40 xr.
Szkocja		11 xr.

F. Moryson, *An Itinerary* t. II, s. 114, t. III, s. 460, 471, 473, 478, 480, 483.

a Odcinek drogi między Wenecją a Tyrolem.

b Dla Morysona, jadącego z południa, Dolne Niemcy zaczęły się już pod Arnstadt, między Augsburgiem a Norymbergą; ponieważ jednak podaje cenę w szelągach lubeckich, dotyczy ona z pewnością północnych Niemiec.

c Ceny określono niezbyt ściśle: 6 szel. lub. na owies i *almost the foresaid value* za siano; siano byłoby więc zaskakująco drogie w zestawieniu z owsem.

d Moryson wdaje się w rozważania na temat zmian cen w czasie; różnice ceny (27 bądź 29 xr.) zależą od przeliczenia *sous* na grajcarzy, 2,45 xr. za *sou* (jak wynika z danych Morysona) lub 2,25 xr., jak podawał Montaigne. Nb. określając wedle danych Morysona wartość szylingów angielskich i franków w grajcarach dochodzimy do sprzeczności z jego obliczeniami wartości franków w szylingach.

Zbliżony obraz dają poglądy Morysona na koszty utrzymania koni. Tabela 4 przynosi dane o paszy i kosztach utrzymania konia w ciągu doby, które w wywodach Morysona pomieszane są z informacjami o cenach posiłków. I tu mamy dwie warstwy wiadomości: doświadczenia własne i oszacowania na użytek podróżującego czytelnika. Autor w kilku miejscach wykazuje, że zdaje sobie sprawę z tendencji, jaka w jego epoce rządzi cenami, czy jednak orientuje się, że w r. 1617 (data wydania „*Itinerary*” drukiem) jego informacje są już przestarzałe? Dane pomieszczone w ostatniej kolumnie tabeli są niższe od porównywalnych liczb kolumny poprzedniej i różnic tych nie potrafimy wyjaśnić. Jeśli jednak rozpatrywać tabelę w układzie pionowym, w obu kolumnach wystąpią podobne różnice regionalne. Znowu najtańsza Polska (i Szkocja), Górne Niemcy droższe od Dolnych. Uzupełnić to można paru zestawieniami.

Pierwsze z nich dotyczy nabiału i ptactwa (tab. 5). Nasz autor parokrotnie powraca do cen i jakości mięsa, kuropatw, gołębi, jak i innych podobnych towarów. Do porównania nadają się w końcu jednak tylko gęsi i jaja. Tabela 5 ujmuje różnice cen. Znaczne luki nie pozwalają zorientować się w cenach niemieckich, ale zestawienie Polski z Włochami i Danią potwierdza obraz, jaki uzyskaliśmy z cen w gospodach.

Kolejna tabela 6 ujmuje zjawisko bardziej złożone: koszt utrzymania w czasie studiów uniwersyteckich na kilku uczelniach środkowej Europy. Moryson chętnie uzupełniał swe krajowe studia kilkumiesięcznym pobytom na uczelni zagranicznej; odwiedzał uczonych, czytał, słuchał, przede wszystkim zaś ćwiczył swe umiejętności językowe. Dane tabeli 6 wska-

Tabela 5

CENY JAJ I GĘSI W RÓŻNYCH KRAJACH EUROPY

Kraje i miejscowości	Liczba jaj lub gęsi	Cena w walucie miejscowej	Cena 1 sztuki w grajcarach
	jaja		
Dania	30	6 szelągów duń.	0,23
Polska	10	1 gr	0,18
Padwa	6	8 soldów	0,8
Florencja	2	5-6 <i>quattrini</i>	1 do 1,2
	gęsi		
Piotrków	1	3 gr	5,4
Florencja	2	40-50 soldów	12 do 15

Według: F. Moryson, *An Itinerary* t. I, s. 127, 135, 149, 332. Dla porównania ceny według źródeł tradycyjnych: gęsi w Monachium — 12—13 xr., Würzburg — 15—17,7 xr.; Spira — 15—20 (lub 24) xr.; jaja za sztukę — Würzburg (1589 r.) — 0,21 xr.; Lipsk — 0,51—0,71 xr.; Spira — 0,44—0,52 xr. Danych dla Gdańska brak, w Krakowie w r. 1596 kopa kosztuje 10 gr., tzn. sztuka 0,8 xr. Poprzednio w 1583—1585, ceny były znacznie niższe (3 gr za kopę, tzn. 0,09 xr. za sztukę). Notowania krakowskie są bardzo ubogie: dla 1596 r. np. zanotowano jedną tylko transakcję, w drugim kwartale. M. J. Elsas, *Umriss einer Geschichte der Preise und Löhne in Deutschland* t. I, Leiden 1936, s. 289, 489, 652, t. II A, 1940, s. 424, 528, 557; J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369—1600*, Lwów 1935, s. 35.

zują, gdzie zatrzymał się dłużej. Liczby dotyczące Padwy nie łatwo sprowadzić do wspólnego mianownika z uniwersytetami niemieckimi, bowiem obejmują łączne mieszkanie i wyżywienie.

Wyraźna jest jednak różnica kosztów żywności między ośrodkami Górnych Niemiec (Bazylea i Heidelberg) a uczelniami saskimi. Wprawdzie dane te pochodzą od tego samego człowieka, z tej samej książki, ale doświadczenie powstało odmiennie: Moryson rozpytywał kolegów ile płacą, rozważał jak najtaniej ułożyć sobie pobyt, notował własne wydatki. Wielokrotnie podkreślał, że zupełnie inaczej kształtują się koszty, kiedy płaci się z osobna za każdy posiłek, inaczej zaś gdy pozostaje się dłużej na miejscu, płacąc posiłki w skali tygodnia czy miesiąca.

Morysonowi przychodzi zresztą w sukurs inny podróżujący ziomek, Sir Henry Wotton, późniejszy ambasador w Wenecji. Podróżował po Niemczech i Włoszech w tych samych mniej więcej latach co Moryson.

Tabela 6

KOSZTY UTRZYMANIA STUDENTÓW NA KILKU UNIWERSYTETACH (TYGODNIOWO, W XR.)

Uniwersytet	Jedzenie	Mieszkanie	Uwagi
Wittemberga	60 ^a	11,5	a — w tym piwo
Lipsk	60 ^b		b — nadto piwo
Bazylea	134		
	120 ^c		c — tyle płacił Moryson
Heidelberg	120		
	72		
Padwa	165 do 202 ^d		d — a la dozana

Przebywając i studiując w Altdorfie (pod Norymbergą) w 1590 r. — a więc rok do trzech przed pobytem w tych okolicach Morysona — swe koszty utrzymania oceniał tu jako dwukrotnie wyższe niż we Wiedniu. Podobnie było według niego z utrzymaniem konia. Posiłki *at an ordinary* w Wiedniu, siedem razy w tygodniu, kosztowały Wottona dukata; jeśli cztery razy — florena (guldena)²⁷. Korzystając z przeliczeń tych samych co poprzednio otrzymujemy 86 xr., czyli około 12 xr. za posiłek (*meal*), a więc zapewne ów główny posiłek popołudniowy (lub 15 xr. — jeśli w skali 4 dni). W grudniu 1589 r. oczekując na towarzyszy we Frankfurcie Wotton skarży się, że każdy posiłek w gospodzie kosztuje go trzecią część talara, czyli 24 xr. Moryson w niecałe trzy lata później oceniał tam cenę posiłku na 7 do 8 *Batzen*, a więc 28 do 32 xr., zaznaczając, że „jednak kupcy i wielu cudzoziemców zwykli wynajmować pokój i kupować swe mięso od kucharzy”, oszczędzając nieco w ten sposób²⁸.

Trzeci wreszcie świadek stosunków w Górnych Niemczech, sam Michel de Montaigne, który odwiedzał ten kraj nieco wcześniej, bo w r. 1580, cenę posiłku ocenił na 4, 5 lub 6 *Batzen*, a więc 16 do 24 grajcarów²⁹. Montaigne był zresztą pod wrażeniem kuchni, a zwłaszcza kultury obsługi w tamtejszych gospodach, o czym szeroko pisał w dzienniku podróży. Tak więc trzej podróżnicy-pamiętnikarze pozostają ze sobą w zgodzie; biorąc pod uwagę różnice w czasie i oczywisty margines dopuszczalnych różnic w tego rodzaju porównaniach — świadectwa ich są uderzająco zgodne. Pasują tu także dwie refleksje francuskiego filozofa, który tak skrupulatnie interesował się realiami życia w podróży.

Oto w Weronie, zadowolony z gospody, gdzie nakarmiono go obficie, Montaigne płacił o $\frac{1}{4}$ więcej „niż we Francji”. W Padwie zaś, przed innymi uwagami o pobycie w mieście, zanotował: „Gospody nie dadzą się pod żadnym względem porównać z niemieckimi. Co prawda, są tańsze o jedną trzecią i zbliżają się w tym mocno do francuskich”. W Górnych Niemczech, dodajmy — jedynej części tego kraju, którą Montaigne poznał — ceny w gospodach określił on jako wyższe od francuskich³⁰.

²⁷ *The Life and Letters of Sir Henry Wotton*, wyd. L. P. Smith, Oxford 1907 (przedruk 1966). Funt wołowiny w Wiedniu kosztuje 7 fenigów, w Altdorf — 12 do 13. Utrzymanie konia w całej Dolnej Austrii kosztuje niecałą połowę kwoty, jaką za to płacić trzeba w „sercu państwa”. Do lorda Zouche, Wiedeń, 19 grudnia 1590 n. s.; por. list z 20 listopada 1590 n. s., s. 243.

²⁸ Tamże, do brata Edwarda, Heidelberg, 14 grudnia 1589, s. 233. Przeliczenie talarów na walutę angielską (tamże) potwierdza dane Morysona. Obaj podają ciekawe informacje o prowizji pobieranej przy wymianie walut („*provision*”, *as the merchants call it* — a pacified word for it, pisze Wotton, s. 228).

²⁹ Montaigne, op. cit., s. 341: *La cherté en la haute Allemagne est plus grande qu'en France; car à nostre conte l'home et cheval despanse le moins par jour un escu au soleil. Les hostes content en premier lieu le repas à quatre, cinq ou six bats [tj. Batzen], par table d'hoste. Ils font un autre article de tout ce qu'on boit avant et après ces deux repas et les moindres colations, de façon que les Alemans partent communément le matin du logis sans boire.* Itd. itp. Historyka uderza dziś łatwość, z jaką Montaigne określa „zwykłą” cenę posiłku i inne podobne wydatki dla całych krajów (Górne Niemcy, Francja). I dziś jednak, z doświadczenia udzielając rad przyjaciółom wybierającym się za granicę, z pewnością łatwo zdobywamy się na podobne uogólnienia. Zresztą monografie z zakresu historii koniunktur i cen doniedawna z reguły, a i dziś jeszcze często przedstawiają i analizują ciągi liczbowe typu „ceny pszenicy we Francji w XVII w.”

³⁰ Tamże, s. 68, 70, 34. Ale w Rovigo, gdzie nie było szyb, jest mniej czysto niż we Francji, łóżka lepsze, zato oszczędza się na pościeli itd. *La cherté, comme en France, ou un peu plus.* Wydaje się, że w praktyce oceny ogólniejsze, dotyczące regionów i krajów, można odróżnić od drobnych przejawów niezadowolenia zmęczonego turysty.

Przytoczę jeszcze wydatki misji wysłanej przez księcia Fryderyka Wirtemberskiego (panował 1593—1608) do Anglii celem uzyskania Orderu Podwiązki. Poselstwo nie osiągnęło zamierzonego rezultatu, ale pozostała po nim relacja, spisana przez Hansa Jakoba Breunings von Buchenbach, który obok interesujących informacji o podróży i Anglii pozostawił dane o kosztach. Podaje, jako najpełniejszą listę, koszty noclegów wraz z wieczornym posiłkiem.

Pomijając kilka danych dla południowo-wschodniej Anglii, liczby dotyczą Niemiec w wielokącie Lubeka—Lipsk—Stuttgart—linia Renu (jedna liczba pochodzi z Dordrechtu). Ogółem mamy 20 porównywalnych liczb. Ułożone terytorialnie przynoszą one wyniki zebrane w tabeli 7.

Tabela 7

KOSZTY NOCLEGÓW POSELSTWA WIRTEMBERSKIEGO W 1595 R. (W XR.)

Region	Liczba danych	Koszt noclegu			Wskaźnik
		min.	max.	średnio	
Środkowy i dolny Ren	3	228	250	241	127
Dolna Saksonia-Holsztyń	5	188	200	194	102
Turyngia	4	136	220	190	100
Frankonia-Wittembergia-Palatynat Renu	8	188	428	316	167

H. J. Breunings von Buchenbach, *Relation über seine Sendung nach England im Jahr 1595*, wyd. A. Schlossberger, „Bibliothek des Litterarischen Vereins in Stuttgart” t. LXXXI, 1865, s. 72 nn.

Znów liczb tych nie wolno zestawiać *in crudo* z poprzednimi. Wprawdzie przeliczenia walutowe zgadzają się dokładnie z przytoczonymi przez Morysona, nie znamy jednak wielkości orszaku Wirtemberczyków i — rzecz oczywista — nie możemy porównywać ich możliwości finansowych czy apetytów. Jako zamknięta struktura dane tabeli, dość zresztą skąpe, pasują do poprzednich ustaleń: południe (wiersz ostatni) drogie, tańsze odeń miejscowości wzdłuż Renu, stosunkowo tanie ziemie północno-wschodnie. Turyngię przyjęto za podstawę wskaźnika (wiersz ostatni tabeli), ponieważ pasuje to stosunkowo najlepiej do poprzednich zestawień (mapa 5).

Materiały tego typu nie są rzadkie. Nie zdziwi nikogo, że notowało swe wydatki poselstwo Hanzy jadące do Moskwy w 1603 r., ale cenne, choć bardziej ogólnikowe, uwagi znaleźć możemy w listach Rogera Aschama, *fellow St. John's College, Cambridge* (1550, 1551), pisanych w czasie podróży przez Niderlandy i zachodnie Niemcy. Podobne do Morysona zapiski czynił w podróżach po Zjednoczonych Prowincjach, Anglii, Szkocji i Irlandii Sir William Brereton (1634—35), a „dyrektor” młodych Tuczynskich jadących ze Zbąszynia do Ingolstadt i z powrotem (1654—59) przywodzi na myśl Gębczyńskiego, opiekuna Stanisława Lubomirskiego³¹. Mnóstwo rozrzuconych materiałów nie doczekało się druku.

³¹ *Berichte und Akten der Hansischen Gesandtschaft nach Moskau im Jahre 1603*, wyd. O. Blümcke, *Hansische Geschichtsquellen* t. VII, Halle/Saale 1894; R. Ascham, *The Whole Works...*, wyd. Giles, London 1864—1865 (autor w swej dziewicy podróży na Kontynent wszystko porównuje ze Starą Anglią); Sir William Brereton, Bart., *Travels in Holland, The United Provinces, England, Scotland and Ireland MDCXXXIV—MDCXXXV*, wyd. E. Hawkins, „Chatham Society”

Poszukując takich informacji błędem byłoby kierować się wiedzą o osobie podróżnego, niekiedy bowiem notatki te wynikają z zainteresowań gospodarczych (tak na przykład u Johna Locke), częściej jednak są związane z mniej lub bardziej skrzętnie prowadzonymi rachunkami (tak u artystów: Nicolasa Stone w podróży do Włoch czy Albrechta Dürera do Niderlandów).

Historię cen dąży z reguły do uchwycenia rzeczywiście płaconych kwot; tu — paradoksalnie — powstaje konstrukcja oparta na liczbach (cenach) w dużym stopniu nierzeczywistych. Przytaczałem zdanie Henry Wottona, że mieszkając w Wiedniu mniej korzysta z taniości tego miasta niż miejscowi. Ale nawet gdy obaj żyli „o najmowanym stole”, cudzoziemiec płacił więcej niż człowiek miejscowy. Było to powszechnie wiadome i niemal przysłowiowe. W pewnym pamflecie angielskim z końca XVII w. czytamy o wyrafinowanym elegancie (*the Beau*): „On i jego sługa są w tym jak Anglik i Holender przy stole w gospodzie holenderskiej: jedzenie jest takie same ale cena wielce odmienna”³². Rzecz w tym, że mamy prawo zakładać takiz wyzysk cudzoziemców nie tylko w Holandii, ale w całej Europie.

Różnice obsługi i wyposażenia gospód, odrębność towaru jaki nabywał podróżny za swe pieniądze są, moim zdaniem, ważnymi elementami różnic między regionami Europy. Zgadzam się, że jest to jakby jedno równanie z wieloma niewiadomymi: w pierwszym odruchu chciałoby się zaprzeczyć możliwości jego rozwiązania zapominając, że operujemy nie w sferze matematyki a zjawisk społecznych. Tam zaś zjawiska określane ilościowo i inne, mniej uchytnie, nie dadzą się od siebie oddzielić bez uszczerbku dla całości. Najzwięźlej i najtrafniej ujął to już w XVII w. angielski chudy literat, James H o w e l l: „Hiszpania jest tanim krajem do podróżowania, bo za pieniądze mięsa się tam nie dostanie”³³.

5. Zebrany tu materiał, zarówno płace rolne w Polsce, jak koszty utrzymania w podróżach po Europie, wskazują, że istniały poważne różnice poziomu cen i że — dodajmy — odbijały one najpewniej istotne strukturalne różnice gospodarcze. Świadczy o tym chyba daleko posunięta zgodność obserwacji Morysona i poziomu płac dziewczek folwarcznych. Nie przypisuję znaczenia dokładności wyników, w znacznym stopniu przypadkowej, a więc pozornej; zbyt słaby zresztą był wzajemny związek mierzonych tu zjawisk. Jednakże tu i tam nietrudno dostrzec owo siodło, w jakim tkwiły okolice Łęczycy-Piotrkowa pomiędzy Prusami i regionem

t. I, 1844; A. D a n y s z, *Młodzi Tuczyńscy w kolegium jezuickim w Ingolstacie w latach 1654—1659*, Poznań 1888 (ta edycja nie nadaje się jednak, z racji opuszczeń, do wykorzystania dla wspomnianych celów. Rękopis po wojnie nie został odnaleziony).

³² [A n o n i m], *An Essay in Defence of the Female Sex*, London 1697, s. 73.

Philip Skippon, poważny i rzeczowy towarzysz podróży Johna Raya (por. przyp. 35) pisze o Holandii: *The Inn-keepers, in many places, exact according to the rich habit and quality of their guests; for the same ordinary a man of meamer habit and quality shall pay less*. Por. *An Account of a Journey Made Thro' Part of Low-Countries ...*, [w:] Churchill, *A Collection of Voyages and Travels* t. VI. London 1732, s. 411. W niektórych miastach niemieckich i z pewnością północnoniderlandzkich Angliki byli nie lubiani. Niewątpliwie ta ksenofobia nie wpłynęła jednak na układ cen, o których mowa.

³³ J. H o w e l l, *Lexicon Tetraglotton. An English-French-Italian-Spanish Dictionary*, London 1660, *Spanish Proverbs*, s. 5: *Spain a cheap Country to travel in, for one cannot get meat for money*. James Howell był pierwszym zawodowym literatem w Anglii. Zajmowali się nim historycy literatury, dociekając zwłaszcza autentyczności wydanej przezeń korespondencji; warto jednak zwrócić też uwagę na wartość informacji w nich zawartych, bowiem Howell wiele uwagi poświęcił odrębnościom krajów europejskich.

krakowskim. Świadcstwo angielskiego podróżnika jest tu członem słabszym: mało przykładał się w Polsce do notowania cen.

Jeśli zwracam uwagę na te podobieństwa, czynię to w przekonaniu, że mapy płac czeladzi można poszerzyć, włączając rozległe tereny Europy, dla których zachowały się rachunki folwarczne; po drugie zaś — chcę zwrócić uwagę na wspólne przyczyny dostrzeżonych zależności.

Moryson uważał, że wykrył coś w rodzaju ogólnego prawa poziomu cen i bogactwa. „W rzeczywistości — pisał — znalazłszy w Polsce i Irlandii dziwną taniość niezbędnych rzeczy [*all such necessaries*], brak tam bowiem i tym bardziej ceni się srebro, doszedłem do wniosku przeciwnego panującym poglądom, że nie ma pewniejszej oznaki kwitnącej i bogatej Rzeczypospolitej niż wysoka cena tych rzeczy (z wyjątkiem lat głodu), ani większego dowodu, że państwo jest ubogie i słabe — jak niska ich cena”. W Wielkiej Brytanii — dodawał — ceny rosną nie pod wpływem zmiany religii (jak chcą stare papistki), ale dlatego, że królowie, szlachta i kupcy stali się bogatsi, a „wszystko w dziedzinie żywności, stroju i naczyniach jakże próżnych pragnie się sprzedać po cenach znacznie wyższych niż w poprzednich epokach; z powodu naszych bogactw nie możemy obyć się bez niczego co służy gustom, jakiej by za to nie wyznaczono ceny”³⁴. W ujęciu Morysona nie jest to zwykle w owej epoce biadanie na upadek obyczajów, ale raczej coś jakby zapowiedź „Bajki o pszczołach” Mandeville’a. Ostatecznie, wniosek jest głęboko optymistyczny: „jakże próżne pragnienia”, ale przecież „nie ma pewniejszej oznaki kwitnącej i bogatej Rzeczypospolitej”.

Wydaje się, że uważnemu obserwatorowi zjawisk gospodarczych podróże stwarzały dobrą okazję do budowania uogólnionych sądów. Około siedemdziesiąt lat później John Ray, lekarz z wykształcenia, zbieracz i botanik z zainteresowania, członek Towarzystwa Królewskiego, w toku podróży naukowej po Niderlandach, Niemczech, Francji, Włoszech i krajach alpejskich doszedł do podobnych jak Moryson wniosków. „Wszelka żywność — pisał o Holandii — zarówno mięso jak napoje, jest bardzo droga, nie dla braku tych towarów, ale częściowo z powodu wysokich akcyz i podatków, jakimi je obciążano, a częściowo z racji obfitości pieniądza, która tu uderza. Przy okazji możemy zauważyć, że drogość tego rodzaju zaopatrzenia jest dowodem bogactwa miasta czy kraju; najtańsze bywają te rzeczy zawsze w najuboższych miejscach”³⁵.

Ten wniosek Ray wy dobył przy okazji opisu najdroższego kraju; Morysonowi nasunął się on gdy omawiał najtańszy. Czy jednak owe teorie są czymś więcej niż zapomnianym ogniwem rozwoju myśli ekonomicznej?³⁶

³⁴ F. Moryson, op. cit. t. IV, s. 70.

³⁵ J. Ray, *Travels Through the Low-Counties, Germany, Italy and France...*, 2 wyd., London 1738, s. 44 (podróż odbyta w 1663 r.). Współtowarzysz podróży Raya, Skippon, podobnych refleksji nie czyni (por. przypis 32).

³⁶ Uwagi na te tematy nie są rzadkie. Por. bolesną refleksję ubogiego wędrowca polskiego w Sewilli: „Lud ten mym zdaniem jest barzo bogaty, bo choć jest wszystkiego obfitość wielka, przecię barzo wszystko drogo; druga, rzemieślnik jest niepodobnie drogiej za real, to jest za nasze 4 grosze świec trzewika nie weźmie prawie w rękę, nie tylko by go miał naprawić, czegom sam doświadczył”. *Anonima Diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595)*, wyd. J. Czubek, Kraków 1925, s. 96—97. W r. 1734 dla podróżujących Anglików sprawy te są już, przed Quesnayem, oczywiste: „— *we saw no signs of poverty here [w Hanowerze]: on the contrary, a plenty of money is visible and all kinds of provisions tho' by no means scarce, fetch a pretty high price; both indisputable indications of a very considerable share of wealth.* Por. *The Travels of Three English Gentlemen from Venice to Hamburgh*, „*Harleian Miscellany*” t. XI, 1810, s. 345.

Jak powiązać je z naszą wiedzą o ogólnym stanie gospodarczym ziem polskich i sąsiednich?

Warto nawiązać do rozważań modelowych Johanna Heinricha von Thünen, których użyteczność w badaniach gospodarki europejskiej XVI—XVII w. wykazał niedawno Wilhelm Abel³⁷. Zarys siatki cen w Europie środkowej, jaki wyłania się z załączonych mapek, odpowiada zupełnie dobrze schematowi różnic intensywności zagospodarowania regionów. Zależności są oczywiście zawile, w grę wchodzi czynniki, które von Thünen pomijał, ale dlatego właśnie nasuwające się problemy warte są dalszych badań. Na tym miejscu skupię uwagę jedynie na sprawach polskich.

W latach dziewięćdziesiątych XVI w. Polska korzystała z doskonałej koniunktury zbożowej, której rozmiary pozostają dziś niedocenione. Jakkolwiek w późniejszych dziesięcioleciach ilości wysyłanego z portów bałtyckich ziarna bywały często większe, nieurodzaj i głód w zachodniej części basenu śródziemnomorskiego spowodowały w tym właśnie okresie wielki wzrost cen zbóż. Wenecja i Księstwo Toskanii zainteresowały się bezpośrednio importem polskiego ziarna, transport zorganizowali jednak Holendrzy³⁸. Dla naszych rozważań istotny jest wniosek, że koniunktura handlowa była dla Polski korzystna. Ponieważ zaś ożywienie importu tkanin i towarów kolonialnych miało dopiero nastąpić, bilans handlu morskiego portów polskich był wysoce aktywny i lepiej niż kiedykolwiek pokrywał odpływ kruszców w innych kierunkach na szlakach lądowych.

Jak więc pogodzić wysoce aktywny bilans handlowy kraju i tak niskie ceny, poświadczane przez Morysona?

Kwantytatywna teoria pieniądza, z którą ten problem się wiąże, okazała się niedoskonałym narzędziem w badaniach nad przewrotem cen. Jeden z jej elementów — wzór Irvinga Fishera — może jednak służyć pomocą w dalszych rozważaniach, rozdziela bowiem na czynniki zagadnienie którego przejawy (poziom cen i płac) właśnie badamy: obrót pieniężno-towarowy. W ujęciu Fishera

$$P = \frac{MV}{T}$$

P oznacza poziom cen, M — ilość pieniądza w obrocie, V — szybkość obrotu, zaś T — globalną wielkość transakcji w danym okresie czasu. Formuła Fishera jest równaniem teoretycznym, którego symbole nie bywają zastępowane liczbami. Jej krytyk (H. Hegeland) mówi o „konfuzji relacji arytmetycznych i przyczynowych”; przestrzega przed dokonywaniem typowo matematycznych przekształceń. Dla naszych potrzeb wzór ten mimo teoretycznych zastrzeżeń uznać można za wyliczenie

³⁷ J. H. von Thünen, *Der isolierte Staat in seiner Beziehung auf Landwirtschaft und Nationalökonomie* (1 wyd. 1826—63); W. Abel, *Zur Entwicklung des Sozialprodukts in Deutschland im 16. Jahrhundert. Versuch eines Brückenschlags zwischen Wirtschaftstheorie und Wirtschaftsgeschichte*, „Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik” t. CLXXIII, 1961, s. 468.

³⁸ H. Wätjen, *Die Niederländer im Mittelmeergebiet zur Zeit ihrer höchsten Machtstellung. Abhandlungen zur Verkehrs- und Seegeschichte* t. II, Berlin 1909, *passim*; F. Braudel, *La Méditerranée et le monde méditerranéen à l'époque de Philippe II* t. I, 2 wyd., Paris 1966 s. 179 nn.; H. Samsonowicz, *Relations commerciales entre la Baltique et la Méditerranée aux XVI^e siècles*, Gdańsk et l'Italie, [w:] *Mélanges Fernand Braudel* t. s. 539—543.

czynników obrotu towarowo-pieniężnego³⁹. Mamy też, rzecz szczególna, pewne względne wielkości dla P ; w różnych regionach środkowej Europy poziom cen bywa odmienny. Liczby dla P , które wskazali Moryson i Lubomirski, są złożonymi wskaźnikami cen żywności, paszy i innych pospolitych towarów oraz usług. Wskazywałem też zgodność tych wskaźników z układem płac, badanym na przykładzie czeladzi folwarcznej.

Jeśli więc na terenach Polski centralnej (Mazowsze, Sieradzkie) ceny i płace (P) są ogólnie znacznie niższe niż w Prusach, na Śląsku i za Karpatami, można to przypisywać albo niskiej wartości iloczynu MV albo wysokiej wartości mianownika T . Sądzę, że niską wartość MV można pogodzić ze szczególnie aktywnym bilansem handlowym kraju. Pieniądz zarobiony na eksporcie pozostawał częściowo w Gdańsku, lwia część zaś szła do rąk wielkich właścicieli ziemskich. Znamy dobrze ich zwyczaję konsumpcyjne i możemy łatwo przyjąć, że gros środków wydawano na importowane towary luksusowe, na cele polityczne i zakup ziemi. Wydatki produkcyjne były znikome i świadomie zmniejszane. W związku z tym kruszec z importu docierał na wewnątrz krajowy rynek detaliczny w stopniu znacznie słabszym niż to można by sądzić z bilansów opartych na rejestrach celnych w Sundzie lub portach pruskich. Jak wiemy, znaczną i rosnącą część zysków ze spławu ziarna i drewna obracano na pokrycie kosztów bezpośrednich zakupów w Gdańsku⁴⁰.

Nie potrafimy dziś obliczyć ilości kruszcu w obrocie przypadającej na jednego mieszkańca Polski i innych krajów Europy w XVI w. *They want and the more esteeme silver* — pisał Moryson a podobne wrażenie odnosili też współcześni mu Włosi⁴¹. Jeśli było to u nas zjawisko ogólne, to rozkładało się nie jednakowo. Prusy uczestniczyły w eksporcie morskim szczególnie aktywnie a jednocześnie udział sił najemnych w produkcji rolnej był tam większy niż gdziekolwiek indziej w Polsce; natężenie obrotu pieniężnego było wyższe, utrzymywał się bowiem żywy kontakt miasta ze wsią. Wreszcie oddziaływały tam wielkie aglomeracje miejskie — Gdańsk, Elbląg i Toruń — organizujące bezpośrednio handel zagraniczny. Stąd wyższe tamtejsze ceny i płace, stąd kontrast w stosunku do zaplecza, gdzie chłopstwo i drobniejsze miasta ponosić zaczęły koszty ewolucji systemu folwarczno-pańszczyźnianego.

Znając dążenia, które panowały w gospodarce polskiej pierwszej połowy XVII w., przypuszczać wolno, że zjawiska tu omawiane zaostrzały się w tym okresie. W ciągu paru dziesięcioleci pogorszył się przecież bilans handlowy, zmniejszając a nawet przerywając dopływ kruszcu z zagranicy. Tendencje autarkiczne wielkiej własności nasilały się w miarę koncentracji własności⁴². Z drugiej strony Prusy Królewskie upodabniały

³⁹ I. Fisher, *The Purchasing Power of Money*, New York 1907. Wzór nieco uprościłem. Krytyka H. Hegelanda wskazuje, że poprawną formą wzoru jest

jedynie $\frac{PT}{M} = V$ i że, np. wzrost V nie powoduje proporcjonalnego wzrostu P przy

T, M const. Ponadto Fisher nie uwzględnia różnicy między pieniądzem aktywnym i pasywnym (nie wchodzącym do obrotu); dotyczy to zarówno M jak V . Por. *The Quantitative Theory of Money*, Göteborg 1951, s. 218—241.

⁴⁰ Ostatnio szeroko pisała na ten temat M. Bogucka, *Handel zagraniczny Gdańska w pierwszej połowie XVII wieku*, Wrocław 1970.

⁴¹ F. Braudel, *La Méditerranée*, loc. cit.

⁴² A. Maczak, *Zur Grundeigentumsstruktur in Polen im 16. bis 18. Jahrhundert*, „Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte” 1967, cz. IV, s. 121—161; tenże, *Export of Grain and the Problem of Distribution of National Income in the Years 1550—1650*, „Acta Poloniae Historica” t. XVIII, 1968.

się do struktury gospodarczej starych ziem koronnych, co w pewnym stopniu mogło łągodzić różnice między dzielnicami.

Tak więc rozwój wyodrębnionego sektora handlu zagranicznego w różnoraki sposób obniżał obrót pieniężny w sferze handlu lokalnego. Owa szlachta, która w gospodach korzysta jedynie z paszy i dachu nad głową, przywożąc ze sobą meble, opony, dywany i futra, kucharzy i wino⁴³, zmniejsza tym samym związek między „sektorem zagranicznym” i „lokalnym”. Jest to swoisty przejaw szczególnego układu stosunków rynkowych, w którym rozwój kontaktów handlowych z zagranicą pociągał za sobą ubożenie kraju.

Wyjaśnienie różnic między cenami w Polsce, Słowacji, Czechach, Saksonii i odleglejszych od nas krajach Europy wymagałoby dłuższego uzasadnienia. Naszkicuję tylko parę uwag na ten temat. Pamięamy płace dziewczek i pasterzy (mapka 1 i 2) rosnące w pobliżu granicy śląskiej. Pogranicze Śląska i Wielkopolski było regionem silnie zurbanizowanym o rozwiniętym sukiennictwie. Wrocław był wielkim centrum wymiany śródlądowej, a płóciennictwo w miastach i na wsi zyskiwało tam wciąż na znaczeniu. Morawy, podobnie jak Czechy, miały rozwiniętą tekstylną produkcję eksportową. W przeciwieństwie do zboża polskiego, wywóz tkanin nie przyczyniał się do powstania dwoistości „sektorów handlowych”, jaką dostrzegamy w naszym kraju. Temu zjawisku przypisuję duże znaczenie. Wreszcie Saksonia: był to region o wielkiej przyszłości gospodarczej, choć czekały go wkrótce niemałe zniszczenia wojenne. Lipsk oznacza nie tylko jedno z centrów handlu europejskiego; już wówczas rozwija się on w oparciu o produkcję rzemieślniczą (tekstylną, metalową) znacznego okręgu. Pisałem o ilości pieniądza ale dotyczyło to i szybkości obrotu, tę bowiem uznać można za funkcję gęstości zaludnienia, stopnia zurbanizowania i udziału ludności w gospodarce pieniężnej. To zaś prowadzi do problemu wsi.

Przy dzisiejszym stanie badań nad wsią europejską nader trudno zestawić stosunki panujące w tym zakresie w różnych krajach, zwłaszcza że chodzi o zjawisko bardzo złożone: stopień utowarowienia gospodarki. Rezygnując z porównań wymiaru pańszczyzny i wielkości gospodarstw chłopskich, zwrócę uwagę, że w przeciwieństwie do dorzecza Wisły rolnictwo krajów, o których tu mowa, wiązało się raczej z rynkiem miejscowym. Jest to więc znów czynnik podnoszący natężenie obrotów handlowych.

Wszystko to dotąd odnosiło się przede wszystkim do licznika wzoru Fishera, do ilości kruszcu i szybkości jego obiegu. Mianownik T — globalna wielkość transakcji — nasuwa niemałe wątpliwości. Skłonny jestem interpretować go w danych warunkach jako obfitość żywności, paszy i innych podstawowych artykułów. Uboga podaż żywności i kiepskie usługi w gospodach wiejskich nie przeczą temu; oznaczają tylko, że brakło zainteresowania czy też nie potrafiono ciągnąć zysków z „przemysłu gospodniego”. W przeciwieństwie do rozwiniętej gospodarki towarowej, stosunki które tu rozpatrujemy, cechował znaczny rozrzew między masą produktów a masą towarową. Znaczną część produkcji rolnej konsumowano na miejscu. Jeśli na folwarkach szlacheckich spożycie własne się-

⁴³ Zjawisko opisywane i komentowane przez wielu autorów. Apologię przeprowadził w polemice z *Icon animorum* Johna Barclaya (1614) Łukasz Opaliński w *Polonia defensa contra Ioan. Barclaium* (1648). Por. *Wybór pism*, oprac. St. Grzeszczuk, Wrocław—Kraków 1959, „Biblioteka Narodowa” ser. I, nr 172, s. 184—186 (tłum. polskie).

gało przynajmniej 50%, to u chłopów było dużo wyższe. Gdybyśmy brali pod uwagę tylko nadwyżkę towarową, to im niższe utowarowienie tym wyżej rosłyby wedle wzoru Fishera ceny. Było zaś odwrotnie. Zwraca uwagę, że na krańcach strefy eksportującej ziarno do Gdańska, gdzie podaż przerasta popyt, ceny bywają niskie⁴⁴. Ich poziom jest wynikiem względnej obfitości produktu i małego zapotrzebowania. Każdy niemal wytwarza dla siebie a z różnych względów sprzedaż na odleglejszych rynkach jest niemożliwa lub nieopłacalna. Zjawisko to można dostrzec także w szerszej skali, porównując z sobą całe kraje. Podobnie jak obrót towarowy na kresach był słaby w porównaniu z dorzeczem dolnej Wisły, tak Rzeczpospolita czy nawet tylko Korona pozostawała w tyle za Śląskiem, Czechami czy innymi krajami.

Abondance et non-valeur n'est pas richesse — napisze w sto pięćdziesiąt lat później François Quesnay, przeciwstawiając to formule: *Abondance et cherté est opulence*⁴⁵. Moryson nie umie tego jeszcze tak ująć: *Poland aboundeth with the — — most necessary commodities — — yet are they [mieszkańcy] not rich — — they sell all commodities at a most low rate*⁴⁶. Gdy Quesnay przerastał Morysona nieporównanie w zakresie teorii, Anglik dysponował szczególną jak na swój czas znajomością stosunków w Europie.

Jest też prawdopodobne, że dysproporcja rozwoju rynku towarowego rosła w wieku następnym w miarę kurczenia się w Polsce gospodarstw kmiecych, zniszczeń i upadku miast⁴⁷.

Dla Fynesa Morysona taniaść *of such things*, czyli głównie żywności, była oznaką nie tylko ubóstwa, ale i słabości państwa. W tej dziedzinie na biegunie przeciwnym do Polski (i Irlandii) były zapewne Niderlandy, jakkolwiek większą drożyzną notował nasz podróżny w dorzeczu górnego Renu i Dunaju. Wysokie ceny detaliczne żywności, a zwłaszcza napojów spowodowane były częściowo podatkami pośrednimi⁴⁸. Czy jest zaś wyraźniejsze świadectwo siły państwa w stosunku do mieszkańców, niż możliwość nakładania wysokich podatków? Zdumiewa, że Moryson nie zwrócił uwagi na różnice gęstości zaludnienia. Pisze o tym jak każdy wnikliwy

⁴⁴ St. Mielczarski, *Rynek zbożowy na ziemiach polskich w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII wieku. Próba rejonizacji*, Gdańsk 1962, *passim*.

⁴⁵ Por. François Quesnay *et la Physiocratie*. t. II, b.m. 1958, s. 954. Na zastosowanie tej formuły do stosunków latynoamerykańskich, ale i szerzej — do problemu zacofania gospodarczego, zwrócił uwagę R. Romano, *Mouvement des prix et développement économique. L'Amérique du Sud au XVIII^e siècle*, „Annales E.S.C.” 1963; nr 1, s. 74. Trzeci człon formuły: *Disette et cherté est misère* ma w warunkach polskich XVI w. zastosowanie tylko do okresów nieurodzaju (*excepting the yeres of famine* — pisał Moryson o Irlandii i Polsce).

⁴⁶ Oto ustęp na ten temat, który poprzedza przytoczoną wyżej paralelę Polska — Irlandia: *Poland aboundeth with the foresaid most necessary forraigne commodities, and the people live content with their owne; yet they are not rich because they want the foresaid forraigne commodities farre brought, and so deare. And they have so little Gold and Silver, as despising all in respect, of it, they sell all commodities at a most low rate, especially those which are for daily foode, and unfit to be exported.* — *An Itinerary* t. IV, s. 70.

⁴⁷ Bliższej analizy wymaga kwestia rynku w związku z rugami chłopskimi typu meklemburskiego.

⁴⁸ Piwo i wino obłożone były wysoką akcyzą w Niderlandach, w czym Moryson widzi jedną z przyczyn wysokich cen (por. na ten temat uwagi J. Raya, wyżej przyp. 35). Również w państwach włoskich właściciele gospód uginają się, jego zdaniem, pod ciężarem wysokich podatków. *Shakespeare's Europe*, s. 121 nn., zwiastuje s. 125. Podatki pośrednie tego typu stanowiły także ważne źródło dochodów miejskich w Gdańsku — jedna to więcej analogia z Niderlandami.

podróżnik, ale nie wprowadza tego zjawiska do swego rozumowania teoretycznego. Ceny w tym związku interesują go jako przejaw bogactwa i potęgi; nie zajmują go przyczyny.

Jeśli jednak kryje się ziarno prawdy w obserwacjach Morysona, jeśli przedstawił on trafnie różnice cen w Europie, sprawa ta prowadzi prosto do problemu, który bywa wciąż niedoceniany. Wiemy, że bogactwo było w Europie podzielone nierówno, czy jednak wyciągamy z tego wnioski? Podział dochodu narodowego był niezmiernie ważnym elementem struktury państwowej i niezmiernie wiele w polityce europejskiej zależało od tego, które państwa dysponowały centralnie wielkimi środkami. Jednakże sama wielkość masy do podziału była problemem istotnym. Gdyby do dyskusji na ten temat można było zaprosić Mr. Morysona, powiedziałyby zapewne, że Rzeczpospolita za Wazów była państwem, które dysponowało w skarbcach centralnych niewielką stosunkowo częścią skromnego bogactwa kraju. W epoce gdy wydatki państw, koszty polityki i wojny rosły tak znacznie, stawało się to niezmiernie niebezpieczne. Kryzys państwa XVII w., jak to ujmują Trevor-Roper czy Vicens Vives, był dla Rzeczypospolitej równie niebezpieczny jak kryzys gospodarki badany przez Hobbsa w ma i Romano⁴⁹.

АНТОНИ МОНЧАК

ЦЕНЫ, ЗАРАБОТКИ И СТОИМОСТЬ СОДЕРЖАНИЯ В ЦЕНТРАЛЬНОЙ ЕВРОПЕ В ПОИСКАХ НОВЫХ ИСТОЧНИКОВ ПО ИСТОРИИ XVI ВЕКА

Статистические материалы по истории XVI и XVII вв., в том числе наиболее обильная их группа — статистика цен, значительно полнее позволяют исследовать изменения конъюнктур, чем разницы между отдельными областями. В особенности отсутствуют данные имеющие более синтетический характер, которые позволили бы оценивать разницы в развитии отдельных стран и областей. Следовало бы пойти дальше нежели традиционные изыскания в области котировки цен на отдельные товары, из которых — как доселе — единственно пшеница принесла достаточно обильные и сравнимые данные.

Автор рассматривает два рода данных: заработки слуганок и стоимость содержания путешественников на постоянных дворах. Заработки в деньгах и одежде (1564—1565 гг.) нанесенные на карту Польши указывают характерные расхождения: самые высокие заработки в районе Гданска, несколько меньшие на Украине, и самые низкие в Мазовии. Анализ факторов обуславливающих их уровень позволяет предполагать, что мы имеем дело с родом индекса общего уровня цен дешевых продуктов, приобретаемых убогим населением. Этот индекс оказывается быть полезным также как исходная точка исследования разниц в эко-

⁴⁹ H. R. Trevor-Roper, *Wiek XVII: kryzys społeczeństwa i państwa*, [w:] *Geneza nowożytnej Anglii*, wyd. A. Maćczak, Warszawa 1968; E. J. Hobbsa w m, *Kryzys gospodarki europejskiej w XVII wieku*, tamże; R. Romano, *Tra XVI e XVII secolo. Una crisi economica: 1619—1622*, „Rivista Storica Italiana” t. LXXIV, 1962. Krytycy Trevora-Ropera silniej od niego zaakcentowali wzrost kosztów wojny. W warunkach słałości i ubóstwa dworu oraz aparatu centralnego w Rzeczypospolitej poprawka ta ma szczególne znaczenie; właśnie postęp w wyposażeniu standardowym wojska i wzrost liczebny armii, nie zaś wzrost pasożytnictwa dworu był dla Polski niebezpieczny. Może jednak należy w naszym przypadku rozciągnąć pojęcie „dwór” na całą magnaterię? O znaczeniu wydatków wojskowych najciekawsze uwagi: J. Vicens Vives, *Estructura administrativa estatal en los siglos XVI y XVII*, [w:] *XI^e Congrès International des Sciences Historiques. Rapports t. IV*, Stockholm 1960.

номическо-общественных структурах и в уровне экономического развития отдельных областей (карты 1 и 2).

Стоимость содержания в постоянных дворах была изучена для центральной Европы на основании дневников путешественников восьмидесятых и девяностых годов XVI в. (Ф. Морисон, С. Любомирский, Л. Бреунинг фон Бухенбах, М. Монтень, Х. Вотн). Данные разных авторов оказались весьма сходными. Стоимость содержания в течении одной ночи является сложным индексом цен продуктов, цен рабочей силы и уровня предлагаемых услуг. Цены уплачиваемые одним и тем же путешественником в разных странах можно следовательно признать приблизительным, понятно, но единственным доселе известным совокупным индексом стоимости содержания, а одновременно — учитывая разницы в услугах — жизненного и экономического уровня (карты 3, 4, 6). Перечни расходов путешественников позволяют также исследовать разницы в ценах фуража (карта 5).

Сделанные сопоставления показывают что среди исследуемых стран самой дешевой была центральная Польша, самой дорогой Рейнский Палатинат. В общем северо-восток был дешевле, а постоянные дворы снабжены хуже нежели юго-запад т.е. южная Германия и северная Италия.

Эти разницы замечали хорошо путешественники XVI и XVII вв. Ф. Морисон и Ж. Рей заключали отсюда что уровень цен продуктов питания является показателем экономического благополучия страны и мощи государства.

В завершении автор рассматривает собранные числовые данные в связи с разницеми в денежном обороте и социально-экономической структуре отдельных стран Европы; он пользуется также формулой Ирвинга Фишера. Выводы Морисона и Рейя верны: низкий уровень цен нпр. в Польше является показателем относительно слабого развития денежного хозяйства, низкого спроса и малой платежеспособности.

Рассматриваемые типы источников и информации требуют особенной критики, можно однако предвидеть что ими можно воспользоваться* и в более широком масштабе также на других территориях и для XVII в. Рассмотренные тут вопросы нашли также место в статьях автора публикуемых в: „Mélanges Fernand Braudel” t. I, 1973 и „Festschrift Wilhelm Abel”.

Antoni Maćzak

PRIX, SALAIRES ET COUT DE LA VIE EN EUROPE CENTRALE
A LA RECHERCHE DE SOURCES NOUVELLES POUR L'HISTOIRE DU XVI-e SIÈCLE

Les données statistiques pour l'histoire du XVI^e et du XVII^e siècles — y compris leur groupe le plus riche, c'est-à-dire les statistiques des prix — permettent d'analyser les changements des conjonctures économiques mieux que les différences régionales. Nous manquons, en particulier, de données à caractère synthétique et qui nous auraient permis de déterminer les différences dans le développement des divers pays et provinces. Il faudrait dépasser la notation traditionnelle des prix des différentes denrées parmi lesquelles, seul, le froment nous a fourni des renseignements suffisamment riches et comparables.

Dans son article, l'auteur se penche sur deux sortes de données: les salaires des servantes et les prix des auberges. Les salaires — aussi bien en numéraire qu'en vêtements — pour l'année 1564/65, confrontés avec la carte de la Pologne, dénotent des différences caractéristiques. Ces salaires sont les plus forts aux environs de Gdańsk, un peu moins élevés en Ruthénie, et c'est en Masovie qu'ils sont les plus bas. Une analyse des facteurs qui conditionnent leur niveau nous permet d'affirmer qu'il s'agit d'une sorte d'indice du niveau général des prix des produits bons marchés achetés par la population pauvre. Cet indice s'avère également utile pour un point

de départ d'une étude des différences entre les structures socio-économiques et du niveau de développement économique des différentes provinces (cartes 1 et 2).

Les prix des auberges ont été étudiées pour l'Europe central à partir des relations de voyages des gens ayant parcouru cette partie de l'Europe entre 1580 et 1600 (F. Moryson, S. Lubomirski, L. Breunings von Buchenbach, M. Montaigne, H. Wotton). Les renseignements apportés par différents auteurs se sont avérés très concordants. Le prix d'une nuit à l'auberge est un indice polyvalent du prix des denrées, de la main d'oeuvre et du standard des services offerts. C'est pourquoi les prix acquittés par le même voyageur dans différents pays peuvent être considérés comme un indice — bien entendu aproximatif mais le seul connu jusqu'à présent — du coût de la vie, et même — en prenant en considération les différences de la qualité des services — du niveau de vie et du standard économique (cartes 3, 4, 6). Les registres des dépenses des voyageurs permettent également d'étudier les différences des prix du fourrage suivant les régions (carte 5).

En comparant les chiffres on voit que c'est la Pologne centrale qui était la région où on avait gîte et pitance aux prix les plus bas. Le Palatinat et la Rhénanie étaient les pays les plus chers. D'une façon générale le nord-est de l'Europe était meilleur marché, tandis que les auberges y étaient moins bien fournies qu'en Allemagne du Sud et dans le Nord de l'Italie. Les voyageurs se rendaient parfaitement compte de ces différences, F. Moryson et J. Ray en ont tiré la conclusion que le niveau des prix des denrées alimentaires est un signe de la prospérité économique du pays et de la puissance de l'Etat.

A la fin de son étude, l'auteur compare les chiffres réunis en se référant aux différences dans la circulation du numéraire et des structures socio-économiques des divers pays de l'Europe. Il se sert aussi de la formule d'Irving-Fisher. Les conclusions de Moryson sont justes aussi bien que celles de Ray: les prix si bas des denrées en Pologne sont un indice d'un développement relativement modeste de l'économie financière, d'une demande réduite et de possibilités de paiement peu considérables.

Les types de sources et de renseignements cités dans l'article exigent une critique spécifique. On peut néanmoins prévoir qu'on pourra les utiliser également pour d'autres provinces de l'Europe et pour le XVII^e siècle.

Les questions traitées ici ont été également étudiées par l'auteur dans un article publié aux „Mélanges Fernand Braudel” vol. I (1973) et dans le „Festschrift Wilhelm Abel” (sous presse).